Nr. 17. We Lwowie — Piątek dnia 22. stycznia 1904. Rok XLIV.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40. 1. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7 parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.

Wraz z **„Tygodnikiem mód i powieści“** lub też z warszawskim tygodnikiem **„Ziarno“** i 12 tomami rocznie premii
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h
„ na prowincyi 9 „ 90 „

We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej“ ulica Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **we Wiedniu**: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grunangergasse 12 — M. Dukes Nachf.: Max. Angenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile Nr. 9. Schallek Wollzeile 11 J. Danneberg, II. Praterstrasse 38: Adolf Chulawski VI. Getreidemarkt Nr. 13; **w Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII. Elisabethring 54; we **Frankfurcie** n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **w Paryżu**: C. Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris; **w Warszawie**: Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor. — **Prywatna korespondencya** 6 hal. od wyrazu.

Numer kosztuje 8 hal., na prowincyi 10 h.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Zatrzymanie ziemi polskiej w polskich rękach.

Lwów dnia 21. stycznia.

Poruszona przez nas sprawa utworzenia instytucyi, mającej na celu niesienie pomocy ku zachowaniu ziemi polskiej w polskiej rękach, znalazła żywy oddźwiek tak w kraju całym, jak i w prasie. Zrozumiano, że nie jest to czcza robota agitacyjna, ale niezbędna samoobrona; że nie chodzi tu o jakąś akcyę agresywną przeciw innym, ale o zachowanie dla następnych pokoleń tego kawałka ziemi ojczystej, który posiadamy.

Otrzymujemy mnóstwo listów, wykazujących, że konieczną jest rzeczą w tej lub owej formie zabrać się do obrony ziemi polskiej, która coraz bardziej z pod nóg nam się usuwa skutkiem niemocy czy niedołęstwa poszczególnych jednostek. Niektóre listy bardzo wymownie dowodzą, że zwłoka w działaniu byłaby grzechem narodowym i że jeśli nie za późno, to bezwzględnie nie za wcześnie sprawę tę poruszono.

Jeden z listów, który poniżej przytaczamy, przedstawia nam smutny obraz części powiatu b r o d z k i e g o. Autor tego listu, czcigodny ks. proboszcz w Łopatynie, Ignacy Kubisztal, pisze nam:

Odnośnie do artykułu *Gaz. Narod.* z 10. stycznia br. nr. 7, że podstawą utrzymania narodowości polskiej, zwłaszcza na kresach, jest zachowanie w rękach polskich ziemi, po przodkach odziedziczonej, na czasie będzie obrachować się, jak już obecnie stoimy. Biorę na uwagę tylko północny zachód powiatu brodzkiego. Zobaczmy, jak tam wygląda polska wielka własność. I tak: państwo Brody z przyległościami (przeszło 41.000 morgów) odkupił przed kilku laty z rąk Lazarusa i spółki, Niemiec — p. Schmidt, mający również obszary w Skolem.

W rękach żydowskich jako większych właścicieli jest sześć wsi a to: 1) Mikołajów z kilkoma folwarkami, dawniejsza własność Parzelskich, 2) Smarzów z młynem parowym i dwoma gorzelniami, poprzednio własność Tomanków, 3) prześliczny majątek Uwin i folwark Józefówka z ziemią lepszą od podolskiej, którą pozbyli spadkobiercy Józefa Wysockiego, 4) wieś Zawidcze, pozbyta przed dwoma laty izraelitom, 5) wielki obszar dworski Wygoda od Baryłów, 6) wieś Grzymałówka, dawniej Trzcińskich będąca.

Sprzedano gminom lub rozparcelewano następujące obszary dworskie: 1) Dwór Stasin od Uwin przeszło 600 morgów, nabyty przez gminę Uwin. Gmina część rozparcelowała, część obróciła na gminne pastwisko, a resztę z gorzelnią zostawiwszy jako obszar dworski, wydzierżawiła żydom. 2) Gmina Smarzów nabyła część Strzemilcza przed 3. laty. 3) Folwark zaliski ad Mikołajów rozparcelowano przed rokiem między włościan ruskich Mikołajowa. 4) Gmina Stanisławczyk kupiła cały przyległy obszar dworski od Leewina, izraelity. 5) Obszar dworski Wyrki o 300 morgach kupiła w r. 1903 gmina Łopatyn. 6) Wieś Baryłów ma być w bieżącym roku między włościan ruskich Baryłowa rozparcelowaną, ku czemu wszystkie już przygotowania poczyniono.

W rękach żydowskich, jako dzierzawców, pozostaje również ogromny obszar. Całą Łopatyńszczyznę własność spadkobierców śp. Kazimierza Stefana Młodeckiego, dzierżawią od dawna żydzi. Na obszarze dworskim ostatnia konskrypcya naliczyła przeszło 300 żydów. W ich rękach jest tartak, dwie gorzelnie, browar, młyn. Dalej wieś Strzemilcze, wydzierżawił Bank hipoteczny na długie lata żydom a również obszar dworski Brandysówka ad Zawidcze dzierżawią także izraelici.

Z Polaków gospodarują jedynie rotmistrz p. Onufry Horodyński w Romanówce, który nabył tę wioskę przed 8 laty od rodziny Nawratil-Nawrockich, którzy z góry postanowili sobie obcokrajowcowi nie sprzedać i dotrzymali. Zasługa główna w tem ś. p. Leonardy Nawrockiej. Z braku sąsiedztwa, ściśnięty ze wszystkich stron obcymi żywiołami, trudno, aby p. Horodyński długo wytrwał na tym posterunku. 2) Bratowa jego, pani Eustachowa z Podlewskich Horodyńska, wdowa, administruje sierocińskim majątkiem Korsów i 3) Obszar dworski Batyjów, należący do probostwa łać. w Łopatynie, administruje i gospodaruje proboszcz, ks. Ignacy Kubisztal.

Tak więc na tym wielkim szmacie ziemi od Brodów do granicy północno-zachodniej rosyjskiej i wzdłuż tejże na zachód jedynie d w a tylko majątki szlacheckie są żywe. Jeżeli podobny krajobraz i w innych powiatach, to naprawdę nie mamy powodu obawiać się groźby wypędzenia nas przemocą za San, dobrowolnie bowiem sami ustępujemy. Lud polski musi także zginąć, skoro we wsi pozostał we dworze pan, obcy wiarą i narodowością, a na plebanii ksiądz ruski, uprawiający agitacyę polityczną.

Strata niepowetowana tej brodzkiej części kraju, Wołynia galicyjskiego. Gleba dobra i lekka do uprawy, przeważnie rumosz, miejscami glej lub piasek z glinką. Okolica nie narażona na żadne klęski elementarne. Lud spokojny, trzeźwy, pracowity i zamożny, nie znający dotąd żadnej emigracyi, to też i nie brak robotnika. Namowom do strajku rolnego niedał również nigdzie posłuchu. Dawniej była to okolica przeważnie lesista, dzisiaj pozostały tylko lasy brodzkie i łopatyńskie. Warunki gospodarowania nie są złe — zboże utrzymuje się od dłuższego szeregu lat w dobrej cenie (pszenica 100 klgr. netto przeciętnie 16 k. — żyto 12 k. bez dostawy) — bydło po zamknięciu obcej granicy i po powstaniu licznych gorzelni rolniczych zyskało dwa razy większą cenę. — Dowodem że gospodarujący prawidłowo izraelici, czy to właściciele, czy dzierżawcy, kupują majątki.

N. p. Wittlin z Wygody kupił dla synów cały Uwin a nadto w roku 1903 Majdan stary w pow. kamionieckim, obecnie zaś traktuje o Baryłów, gdyby parcelacya nie przyszła do skutku. Podobnież drobny wspólnik w posesyi Łopatyn-Oczać, Kardeman, kupił Zawidcze za kwotę przeszło 200.000 k. A dlaczego nasi upadli?

Ks. Ignacy Kubisztal
pleban obrz. łać. w Łopatynie.

Sprawy zagraniczne.

Medyacya.

Dzienniki berlińskie otrzymały onegdaj z Wiednia „ze strony dyplomatycznej“ wiadomość, jako potwierdza się, że mocarstwa poczyniły u rządu japońskiego kroki celem utrzymania pokoju — juścić nie pod firmą zbiorowego pośrednictwa urzędowego, tylko każde z mocarstw z osobna przez posła swego w Tokio wystąpiło z radą przyjacielską, aby się obecnego „status quo“ w Azyi wschodniej trzymano i niczego nie przedsiębrano, coby pokój zakłócić mogło. Interwencya ta dyplomatyczna sprawiła, że rząd japoński wystosował do mocarstw memoryał z dokładnem przedstawieniem sporu japońsko-rosyjskiego. Tak samo też rząd rosyjski określił w okólniku do mocarstw swoje stanowisko.

Posłowie japońscy — dodaje komunikat dyplomatyczny — jak najusilniej starali się ostatniemi czasy przedstawić żądania Japonii jako na wskróś słuszne, musieli się atoli przekonać, że mocarstwa z całą stanowczością oświadczają się za pokojowem porozumieniem między Rosyą a Japonią i wszelkie przeciwne zabiegi jak najsurowiej potępią. Należy się przeto spodziewać, że niezadługo obie strony dojdą do porozumienia i pokój zapewnionym zostanie.

O owym memoryale japońskim donoszono już przed tygodniem; dzisiaj dowiadujemy się, że spowodowała go interwencya mocarstw. Pośredniczą one bezpośrednio w Tokio, ale pośrednio akcya nie mniej przeto obija się o Petersburg. Prasa wróży sobie z powyższej wiadomości zwrot pokojowy. Na razie to jedynie pewnem jest, że mocarstwa zamierzały wystąpić z medyacyą dopiero w razie groźnego zaostrzenia się zatargu, kiedyby wojna już u bramy czekała.

Co jest powodem tej, jakkolwiek bardzo delikatnej, medyacyi mocarstw? Dlaczego udały się z nią najpierw do Japonii? Widmo wojny zatrważa Rosyę i Japonię, bo inaczej już byłyby z której strony armaty zagrały i rozbrzmiałaby w całej pełni sonata wojenna. Ale nie mniej trwoży się reszta mocarstw bliskiemi i dalszemi następstwami wojny rosyjsko japońskiej. Nie czyniły one przedstawień w Petersburgu, bo tam aż nadto dobrze czują, iż dla Rosyi wojna, choćby na razie zwycięska, daleko jest niebezpieczniejszą, niż dla Japonii. Chodzi tu o coś więcej, niż o interesa handlowe i o „wrota otwarte“, — dla całej polityki europejskiej nie mógłby zajść wypadek tak doniosły, jak wojna japońsko-rosyjska.

Wiadomo powszechnie, jakie są pustki w kasie rosyjskiej. Finanse caratu już ogromnie nadszarpnęło usadowienie się w Mandżuryi, którego koszta 625 milionów rubli wynosić mają. Coby przeto było w razie wojny z Japonią, której końca przewidzieć niepodobna, bo Japonia, to przeciwnik wielce poważny. Pytanie, czyby Rosya wygrała, ale choćby wygrała, to już na długie lata, nie będzie mogła prymu brać w koncercie europejskim.

Rzecz jasna — na Bałkanach decydowałby wpływ A u s t r y i. Zaś F r a n c y a popadłaby w kłopot: czy raczej przyłączyć się do Anglików i od nich na przyszłość zależeć, czy też do Rosyan, z którymi jest przymierzem związana? N i e m c y zaś wywinęłyby się z szrubsztaku rosyjsko-francuskiego, odrazu zyskałyby wyborną pozycyę międzynarodową, zewsządby się o nie ubiegano, R o s y a zaś, prowadząc wojnę z Japonią, wyłączyłaby się na długi czas z polityki europejskiej i musiałaby w Europie ograniczyć się do roli biernej.

To też w Rosyi wzmaga się opozycya przeciw wojnie z Japonią. Rosya — powiada opozycya — ma w Azyi wschodniej tylko interesa, ale zadania jej żywotne leżą w Europie; ideały duszy rosyjskiej ciągną do Carogrodu, nie do Korei. Dla każdego prawowitego Rosyanina wróg to bisurmanin a nie Japończyk. Dla sułtana nie byłoby nic tak pożądanego jak wojna rosyjsko-japońska, ale dlatego też nie należy odwracać się ku dalekiemu Wschodowi.

Zresztą chociażby teraz nie przyszło do wojny, będzie musiał Rosya pilnować pokoju nadal już dlatego, że u swoich wrót wschodnich ma sąsiada, któremu ani na włos zaufać nie można, a który z pewnością zaka sze rękawy, gdyby się Rosya w Europie wplątała w zamieszki.

W Ameryce.

Telegrafy łączą Europę z Ameryką; donoszą one nietylko o każdym ważniejszym wypadku w Stanach Zjednoczonych, ale nawet o każdej poważniejszej transakcyi giełdowej; niby to ze szczególną uwagą śledzimy dziś każdy ruch w Ameryce, w dziedzinie przemysłu i handlu, przeczuwając w drugiej półkuli groźnego konkurenta.

Konkurencya ta dała nam się już we znaki na wielu polach; najsilniej rolnikom.

A jednakże jak mało jest stosunkowo ludzi — nie powiemy w Europie, lecz u nas — którzy dokładnie stosunki amerykańskie znają, rozumieją i śledzą je, badając, czego od przedsiębiorczych i ruchliwych Amerykanów my ociężali i nieruchawi nauczyć byśmy się mogli.

W Stanach Zjednoczonych wszystko w wielkich dokonywa się rozmiarach, w wielkich wyraża cyfrach. Wkładów oszczędności z końcem roku zeszłego znajdowało się 10 miliardów dolarów (200 miliardów rubli); na kongres wnosi się projekt regulacyi rzeki Missisippi kosztem Unii, w celu csuszenia około 14 milionów naszych morgów ziemi. Na roboty nawadniające w Arizonie, na stokach gór skalistych, asygnuje się corocznie 10 mil. dolarów. Pomimo krachu giełdowego, na 32 tytuły obligacyj wybitniejszych kolei 22 notowane są wyżej pari.

Ale jakiż rozwój na każdym kroku, jaki ruch na kolejach, jak świetnie zorganizowane poczty!

Mało znana przed 10 laty osada Pensacola nad zatoką Meksykańską dziś jest poważnym portem, który u brzegu ma 35 stóp głębokości, a obecnie ładuje się tam na statki 25.000 naszych korcy zboża w przeciągu godziny.

Kolej „Pensylwania-Rail-Road Comp.“, mająca nieco więcej, jak 15.000 wiorst, ma na głównej linii nie dwie pary, lecz sześć par szyn; w roku 1902 przewiozła pasażerów 115.848.000. Jaka to cyfra olbrzymia, jaki ruch niesłychany, można wnioskować z tego, iż naprzykład na kolejach rosyjskich, obejmujących wtedy około 53.000 wiorst, w r. 1901 przewieziono 111,762.000 pasażerów. Dochody Pens.-Rail-Road wynosiły w roku 1902: 439 milionów rb.; na kolejach rosyjskich w roku 1901: 556 mil rb.; przeciętnie na wiorstę głównej linii Pens. Rail-Road wypadało 190.000 rb. dochodu brutto rocznie. Na linii Philad.-Pittsburg przewóz towarów w roku 1890 wynosił 66,648.000 ton, w r 1902 zaś 133,430.000 ton a więc w lat 12 podwoił się.

Poczta w Stanach Zjedn. dostarcza listy do każdej osady; ma około 80.000 stacyj, posługuje publiczność wybornie.

Wykształcenie jest udziałem całej ludności. Rektor uniwersytetu w Nasville w Stanie Tennssee użył trafnego porównania, że wykształcenie w społeczeństwie nie powinno przedstawiać obrazu kolumny wysmukłej a wysokiej, lecz piramidy, opartej na szerokich podstawach.

Jeszcze w r. 1840 na każdą jednostkę w Stanach Zjedn. wypadało przeciętnie 208 dni pobytu w szkole, w r. 1870 już 672, w r. 1900 zaś 1.032.

Wpływ oświaty na wartość produkcyi jest olbrzymi. Z porównania dwu Stanów Massachusett i Tennessee wypada, że gdy w r. 1898/99 w Massachusett wydano o 12 mil. dol. więcej na oświatę, niżeli w Tennessee, produkcya reprezentowała wartość 400 mil. dol. więcej.

Cóż tedy — pyta Amerykanin — przynosi większy procent, niżeli pieniądze, włożone w oświatę?

Olbrzymi rozwój przemysłu i szalona konkurencya powołały do życia w Ameryce nowe czynniki ekonomiczne — zrzeszenia. Powstawały one tam w najrozmaitszej formie:

Fabrykant np. spostrzega, że przy nabywaniu towaru surowego płaci drożej, niżeliby należało. Łączy się tedy z innymi w grupy nie ujawnione, za pomocą wzajemnej umowy i wspólnie zakupują towar. Ich przedstawiciel już jest wielkim odbiorcą bez konkurencyi i on sprzedającemu nakłada warunki. Związek taki nazywają *monopol*.

W miarę, jak rośnie poczucie nabytej przez związek siły, jak uczestnicy gniewać się zaczynają, nie już na swych dostawców i odbiorów, lecz na kolegów po fachu, do związku nie należących, i ostrze związku przeciwko tym ostatnim się zraca powstaje układ, po angielsku zwany *ring*.

Dalsza ewolucya ma miejsce, gdy uczestnicy spostrzegą, że ponoszone przez nich ofiary nie zabezpieczą ich od zdrady towarzyszów, gdy dokoła powstają związki to dostawców to odbiorców a zysk na wystąpieniu z ringu jest ponętą, od której nie powstrzymują ani zobowiązaniami ani kary konwencyonalne; wtedy wytwarza się potrzeba ściślejszej organizacyi: zakupna lub sprzedaży i tworzą się *syndykaty*.

Ale i te z czasem nie wystarczają. Ujawnia się rzekomo potrzeba organizacyi całej wytwórczości, podzielenie jej pomiędzy różne zakłady przemysłowe; wtedy całe te zakłady wchodzą do związku, tworzy się czy to spółka udziałowa czy akcyjna, która obejmuje naczelne kierownictwo wszystkich przedsiębiorstw do związku należących, powstaje *trust*.

Przy zakładaniu trustów czynione są olbrzymie transakcye, których nie można nazwać inaczej, jak po prostu nadużyciami. Inicyatorowie trustów, ceniąc wysoko sam fakt połączenia różnych przedsiębiorstw, które monopolizując często wytwórczość w pewnym kierunku, podnoszą ceny do nieznanej wysokości, za swoją działalność biorą ogromne wynagrodzenie. Obliczono, że wartość istotna zakładów przemysłowych, które weszły do głośnego trustu stalowego Morgana, nie wynosiła więcej jak 500 milionów dolarów, tymczasem trust założony z kapitałem 1,400.000 dol. a więc, wyrażając się językiem giełdy, było w nim „wody“ za 900 milionów dol. Ale sama publiczność wodę tę wylała. Dziś akcye trustu już tak spadły, że nie reprezentują więcej jak 500 mil. dol., tj. pierwotną istotną wartość zakładów.

Że sam fakt połączenia wielu zakładów w trust może istotnie przedstawiać wielką wartość pieniężną, dowiódł swojem przedsiębiorstwem młody, 25-letni wówczas Szkot, Rockfeller, gdy blizko 30 lat temu wszystkie przedsiębiorstwa naftowe połączył w jeden związek „Standard oil trust“. Związek ten trwa do dziś, zmonopolizował cały handel naftą w Ameryce, a obecnie sięga już po monopol w Europie. „Standard oil Trust“ dawał uczestnikom 30, 40 a nawet 45 prc., akcye 100 dolarowe miały kurs rozmaity, od 550 do 840 dol. za sztukę, a majątek Rockfellera rośnie do niesłychanej wysokości.

Na pojedynkę dziś już w Ameryce żaden przemysłowiec pracować nie może, więc wszyscy łączą się w różne związki. Goldberger, autor dziełka pt.: „Z kraju nieograniczonych możliwości“ oblicza, że w Stanach Zjednoczonych istnieje obecnie: 16 trustów w dziedzinie fabrykacyi przedmiotów na potrzeby kolejowe, 8 w piwowarstwie, 14 w dziedzinie fabrykacyi chemikalij, barwników i olejów, 15 w stali i żelazie, 24 w elektryczności, ogrzewaniu i oświetlaniu, 19 w fabrykacyi szkła, garncarstwie i ceramice, 27 w dziale maszyn i motorów, 21 w hutnictwie i obróbce metali z wyjątkiem żelaza, 38 dla materyałów spożywczych, 19 w produkcyi węgla i koksu, 12 w przemyśle drzewnym, 17 w dziedzinie przetworów włókna wszelkiego rodzaju itd.

Korzyści, jakie wytwórczości przemysłowej przynoszą związki, organizujące należycie pracę i biorące na wzmocnione, szerokie barki różne ciężary, są ogromne a jednak ludność zwraca się przeciwko związkom; walka przeciwko trustom jest jednem z haseł życia publicznego i walki politycznej. Bo ludność pragnie, aby korzyści, jakie daje nauka, swoboda i prawo zrzeszania się, nie wychodziły na korzyść jednostek, lecz całości.

Wyzysk — oto jedna z ciemnych plam na jasnym i barwnym obrazie życia ekonomicznego i ruchliwości Ameryki.

A dążenie do tego, aby związki pomiędzy wytwórcami były jedynie ochroną pracy, nie zaś wyzyskiem, to jedno z najważniejszych zagadnień współczesnego życia ekonomicznego. Teorya zasadę już ustanowiła, ale w praktyce daleko do urzeczywistnienia tego ideału, bo w praktyce słabości ludzkie za wielką grają rolę.

Korespondencye.

Petersburg 18. stycznia.

(Demidow jako wskrzesiciel. — Jazda konna bez konia. — Oficer w gęsiej skórze. — Ekwipaż „króla srebra.“ — Osobliwszy gość. — Dobroczynność bojara. — Rodzina Demidowa.)

Pewnego razu kupiec ormiański, niejaki Taras Marawicz, który prosił Demidowa o pożyczkę, został zaproszony przezeń na grę w karty. Kto wygrał, miał prawo zamazać węglem twarz partnera. Ale podczas gry, Taras pił za wiele i usnął przy zielonym stoliku.

Służba wyniosła go do jednej z sąsiednich komnat i złożyła na marach. Nastąpiła scena rozpaczy przebranej „wdowy“, płacz „dzieci“, zawodzenie „sąsiadów“. Gdy się w końcu Taras obudził, zaimprowizowano jeszcze bardziej komiczną scenę „wskrzeszenia“.

Bankrut nazwiskiem Menderew był gotów ofiarować życie, byleby mógł przedtem spłacić swe długi. Przychodzi do Demidowa prosić go o pomoc. Legendarny bogacz przyjął go bez ceremonii: był w koszuli. Nie mówiąc ani słowa, oprowadzał Menderewa po pałacu. Menderew milczał. Po upływie godziny gospodarz zapytał przybysza:

— Czego chcesz?

4

STARY.

Szkic z życia wiejskiego

przez

MIECZYSŁAWA PINIŃSKIEGO.

Wtedy to, nie wyczekując chwili ostatecznej — zawsze niepewnej — począł pan Adalbert chytrze zwijać żagle.

Pozostawała jeszcze do załatwienia sprawa tak zwanej administracyi lasów, które to zadanie, przyznać należy, było już, dzięki systemowi „jasnych zrębów“, znacznie ułatwione. Każdy gajowy, chociażby był człowiekiem nikłego wzrostu, przewyższał budową swą porost lasu, mógł więc zbadać najdokładniej już z progu własnej chaty wszystko, co się w nim dzieje.

Do „wzięcia“ dla przeróżnych „chrystjanynów“ pozostawały chyba jagody, grzyby, pokrzywy itp. produkta, Bogu dzięki, co roku odrastające.

Tak zwaną „zbieraniną“ służba leśna sama przez się opiekować się zwykła — zatem cały zarząd i dozór lasów był niezmiernie ułatwiony, jednakowoż przecież ktoś go sprawować musiał, już chociażby dlatego, aby pan Kokoszyński przed właścicielem popisać się mógł, iż ową rzekomo tak ciężką i kosztowną machinę zarządu znakomicie uprościć umiał.

Przysługi swe w tej mierze ofiarował, rzecz prosta, znów, jeden z licznych mojżeszowego wyznania codziennych gości pana Adalberta, tym razem specyalista od „wszelakie oficyalisto“. On to podjął się dostarczyć kandydata na wzmiankowane stanowisko, który był, zdaniem jego, także „dobrze i szlachetnie“, a oprócz tego zaś taki „głupa“, że „lubiał“ służyć prawie za darmo.

Ta ostatnia wiadomość, a raczej obie końcowo wymienione, zjednały od razu przyszłemu zarządcy „jasnych zrębów“ sympatyę pana Kokoszyńskiego, to też polecił dotyczącemu żydkowi co najrychlejsze przedstawienie mu dotyczącego męża,

Pożądane spotkanie odbyło się zaraz nazajutrz i to w warunkach następujących:

W głębi pokoju, na brudnej sofie, z jeszcze brudniejszą poduszką pod głową, leżał rozwalony reorganizator lasów, pociągając z cybucha, który chrapał jak waltornia. Twarz miał pąsową, oczy szklane, groźnie wytrzeszczone, a w pokoju obok swędu dymu tytoniowego unosił się silny zapach lekarstwa na astmę, przypominającego wonią swą — jak już nam wiadomo — spirytus nieoczyszczony.

W pobliżu drzwi stał milczący i nieruchomy zamówiony leśnik, zaś obok nieodstępny faktor, specyalista od oficyalistów.

sam — otwarcie mówiąc — przedstawiał się z pozorów niezbyt pocieszająco, chociaż z drugiej strony nie da się zaprzeczyć, iż częstokroć ludzie z pozoru skromni odznaczają się właśnie wyjątkowo znamienitemi cnotami. Był to mężczyzna wzrostu średniego, ubrany w rodzaj surduta, czy też paltota koloru brązowego i takichże pantalonów, z dwoma czarnemi łatami na samych kolanach. Obuwie jego również koloru brązowego, niemożliwie poniszczone i powykrzywiane, a dokoła szyi kilkakrotnie okręcony włóczkowy szalik, zawiązany na duży węzeł pod samą brodą, widocznie mu dokuczał i zawadzał, a on jednak temu bynajmniej zaradzić nie próbował. Płaską, nalaną twarz o odcieniu również brązowym okalał zarost rudawo-siwy, jedną powiekę miał opadniętą, zębów przednich brakowało — do trzonowych, co prawda, nikt nie zaglądał, z nosa wyzierała tabaka w sposób nie koniecznie apetyczny. Dodać jeszcze należy, iż nowy nasz znajomy posiadał nogi krzywe o kolanach, stykających się do środka, a nadto jedna z nich była znacznie krótszą od drugiej.

Wyraz jego twarzy był senno-znużony i zdaje się dlatego towarzyszący mu faktor trzymał nieustannie dłoń swą w pięść zwiniętą w pogotowiu, aby w razie potrzeby odpowiednim dyskretnym „setzem“ dodać otuchy czy też energii swemu protegowanemu. Wśród tych okoliczności miała miejsce rozmowa, którą poniżej streszczamy.

— Jak stary? — zapytał ostro i bez jakiegokolwiek poprzedniego powitania Kokoszyński, a pociągnąwszy z cybucha znikł prawie cały w kłębach dymu.

— Niby kto?... — odpowiedział przyszły administrator, który, jak się zdaje, nie jednego nie dosłyszał, a w ogóle mało co kiedy zrozumiał.

— Przecież nie ja — odparł Kokoszyński, siniejąc na twarzy i jak gdyby dla zrównoważenia zarzutu starości podkręcił swoje wąsy z taką siłą, iż mu aż końce palców poczerniały. — Sam siebie się przecież o to nie pytam, a zresztą gdybym do siebie mówił, to pewno inaczej.

— Bogu dziękować, pięćdziesiąt lat już mi minęło — wyrzekł flegmatycznie leśnik.

— Minęło, ale kiedy? — może przed piętnastu laty ha?...

— Nie, tyle jeszcze od tej pory nie będzie — brzmiała odpowiedź, którą poprzedził dłuższy namysł.

— Jak się zwie? — badał dalej pan Adalbert z surowo wpitemi oczyma.

— Niby kto? — brzmiała odpowiedź.

— Do stu dyabłów przecież nie ja — huknął Lokoszyński.

— Mikołaj Wasylisiekiewicz — wybełkotał zapytany — albo Wasyliszewski, jak wielmożnemu panu przyjemniej — bo ojca nieboszczyka to jeszcze Wasylinym ludzie nazywali; był on z chłopskiego stanu, ale ja — to już za pozwoleństwem coś innego.

Tutaj przyszły administrator wyprostował się nawet nieco i probował podnieść sparaliżowaną powiekę, jednakowoż bezskutecznie.

— Dyabeł tam spamięta takie nazwisko na pół mili długie; ja was, uważacie, będę tymczasem nazywać Stary, co? dobrze?

— Ha, niech będzie tymczasem i tak — odrzekł Wasylisiekiewicz, którego uprzednia energia już była opuściła.

— A na lesie się rozumiecie?

— Czemuż nie, dzisiaj każdy się na lesie rozumie, dlaczegobym się nie miał rozumieć?

— Rozumieć się a rozumieć się, to jeszczę gruba różnica a może w końcu i tak jak ja się rozumiecie, albo i jeszcze lepiej? — spytał ironicznie Kokoszyński, spoglądając w stronę żydka faktora.

— Ha, ha, ha... Ha, ha, ha... — zaśmiał się chrapliwie uważny żydek. Jaśnie pan niewroku sobie wesoły, ha, ha, ha... gdzie jemu do znawstwa jaśnie pana. On człowiek cichy, ale dobrze i rychtelnie, do mowy to on nie jest mądre, czy prawdziwie ja powiadam, panie Mikołaj, ha?

Ale Mikołaj ręką tylko machnął, jak gdyby komara opędzał, innej odpowiedzi nie było...

— A jakież utrzymanie żądacie Stary? jaką płacę?

(C. d. n.)

— Pragnę obaczyć naszego wielkiego „króla srebra“, najbogatszego w carstwie człowieka.

— Znasz się na jeździe konnej?

— Tak.

— A więc wieź mnie!

Demidow usiadł na plecach gotowego na wszystko Menderewa i kazał mu „jechać“ raz wolno, raz galopem po wszystkich komnatach olbrzymiego pałacu, nie szczędząc batoga i kułaków. „Koń“ okazał się wybornie wytresowanym i otrzymał na odjezdnem 40.000 rubli, które mu były gwałtownie potrzebne.

Demidow rozsierdził się raz na oficera policyi, który na rozkaz gubernatora ulokował w jego domu sześciu grenadyerów. Nie zdradzając oburzenia, zaprosił oficera na obiad. Chudopachołek jadł do syta, a jeszcze więcej pił. Nic dziwnego, że stracił przytomność. Wówczas Demidow kazał oficera natrzeć miodem i oblepić pierzem gęsiem. Nieborak po kilku minutach usnął snem błogosławionych. Nazajutrz zrana stawiono oficera przed oblicze srogiego bojara, który śmiejąc się do rozpuku, zawołał:

— W takim „stroju“ staniesz przed gubernatorem.

Biedaczysko musiał spełnić rozkaz i naśladować przytem ruchy gęsi, wołając: „kwa, kwa, kwa!“ Otrzymał w nagrodę 50.000 rubli i mógł żyć niezależnie, mimo utraty szabli oficerskiej.

Ekwipaż Demidowa dostrajał się do całości a więc był niesłychanie oryginalny. „Król srebra“ jeździł poszóstną kolasą. Pierwsze dwa konie nadzwyczaj maleńkie, drugie kolosalne a trzecia para znowu maleńka. Na małych konikach siedzieli olbrzymi pocztylioni; nogi ich sięgały do ziemi. Wielkie konie dosiadało dla odmiany dwóch karłów. Liberya była w połowie haftowana i tkana złotem a w połowie z materyi najlichszej. Na jednej nodze miał stangret skarpetkę jedwabną i bucik z najdroższej skóry, na drugiej olbrzymi but ze skóry juchtowej, bez obcasa; tak jeździł Demidow!

Gdy nastała w Rosyi moda używania lornetek i okularów, Demidow sprawił wszystkim swym koniom i psom okulary w złoto oprawne, przymocowane do głowy. Pewnego razu był proszony przez zięcia na obiad. Nazajutrz nasz dziwak posłał mu wieprza ze złotemi okularami w kosztownych trzewiczkach. Zięć, znając fantazye Demidowa, traktował „gościa“ z wielką attencyą a potem odesłał wieprza w galowej karocy. Demidow zadowolony z tego kazał wieprza ubić następnie wypchać złotem i odesłać zięciowi. Tym razem „gość“ nie dostąpił już zaszczytu wracania powozem.

Pewnego razu kazał Demidow obnażyć dwóch rosłych, młodych mużyków i ustawić ich w ogrodzie na postumentach. „Statuy“ pozostały nieruchome na piedestałach aż do wieczora. Działo się to podczas wielkiego przyjęcia. Goście, którzy przybyli z damami, czuli się zgorszeni tym pomysłem gospodarza; nikt jednak nie odważył się uczynić mu wyrzutu.

Gdy Józef II. przybył do Moskwy w gościnę do cara, Demidow zaproszony w rzędzie pierwszych, pojawił się na dworze i stanął przed cesarzem w przebraniu żebraka. Ekstrawagancye tego legendarnego człowieka car i inni wysocy dygnitarze wybaczali mu; był bowiem bardzo lubianym u dworu i ubóstwianym przez naród.

Demidow świadczył bezustannie liczne dobrodziejstwa. Fundował rozmaite instytucye naukowe i humanitarne. Jemu zawdzięcza istnienie pierwsza w Rosyi szkoła handlowa, na której cele ofiarował 1,300.000 rubli.

Wszystko, co się opowiada o tym człowieku, zakrawałoby na bajkę, gdyby dziwactwa jego i fantazye nie znalazły potwierdzenia u historyków i to najpoważniejszych.

Paweł Demidow, który nabył we Włoszech tytuł księcia Di Donato był synem Mikołaja, brata owego oryginała. Mikołaj był twórcą rosyjskiego przemysłu metalurgicznego. Po Restauracyi we Francyi zamieszkał w Paryżu, gdzie corocznie przeznaczał dla ubogich 200.000 franków.

Miał on dwóch synów: Anatola, autora barwnych opisów podróży i Pawła, który był przez cztery lata mężem ks. Matyldy Bonaparte. Paweł odziedziczył po swym stryju jego dziwaczne narowy. Kolosalna fortuna, jaka spadła niemal nagle na rodzinę skromną, ubogą, wywołała pewne zamącenie umysłu u twórcy bogactw i jego potomków. Tem się tłumaczą ekstrawagancye, które doprowadziły do rozwodu Pawła Demidowa z ks. Matyldą.

Domarat.

Z tajemnic berlińskich.

Berlin 18. stycznia.

„Listy, które nie doszły“ — oto najpopularniejsza chwilowo cytata w konwersacyi berlińskiej. Wiecie już, że źródłem jego jest powieść, którą ogłosiła nieznana dotychczas autorka z wyższych sfer towarzyskich a która znajduje się w rękach wszystkich pań, mających pretensye literackie.

Czem się tłómaczy to powodzenie? Odpowiedź nie łatwa, bo według zwykłych pojęć czytelniczek powieści, jest to książka nudna. Już forma listów nie bardzo jest modną i zajmującą.

Zapytałem tedy jedną z „namiętnych“ czytelniczek tych „Listów“, co się w nich kobietom podoba, i, oto jaką otrzymałem odpowiedź:

— Dziwi się pan może, że dzieje tak proste i smutne przykuwają nas. Tak, jest to utwór na wskróś melancholijny, ale w tem właśnie tkwi główny jego urok. Odbiega on całkowicie od ulubionego dziś szablonu powieściowego. Nie usiłuje wcale bawić, rozerwać. Za to zwraca się do serca, budzi uczucia głębsze, myśli, które każdemu już przesunęły się przez umysł a które „Listy“ wypowiadają w formie trafnej. Dużo też w książce tej filozofii, ale nie pretensyonalnej, nie w rodzaju „patynki z przedmiotu Hegla“, lecz filozofii zrozumiałej, płynącej z życia...

„Listy, które nie doszły“, pojawiły się bezimiennie. W salonach berlińskich szeptają sobie jednak na ucho imię autorki: jest nią baronowa v. Heyking, żona b. ambasadora niemieckiego w Chinach, owego, który przetrwał, wraz z nią, oblężenie bokserów.

Nie mniejszą wrzawę wywołały inne listy również anonimowe i również erotyczne, ale listy, które doszły a które nie miały bynajmniej charakteru literackiego.

Listami tymi zajmuje się obecnie policya berlińska. Stanowią one bowiem nową zupełnie próbę donżuaneryi ulicznej i to donżuaneryi w wielkim stylu, donżuaneryi *en masse*, a co najoryginalniejsze, donżuaneryi na spółkę. Zdaje się, że małe grono amatorów płci pięknej postanowiło wypróbować skuteczności owej *ars amandi*, polecanej przez Goethego:

Komm den Frauen zart entgegen,
Du gewinnst sie, auf mein Wort;
Doch wer keck ist und verwegen,
Der kommt immer schneller fort!

Panowie ci zredagowali tedy kilkaset liścików miłosnych na wytwornym papierze, włożyli je do kopert herbowych i powierzyli je małym chłopakom, rozstawionym w Thiergartenie. Ile razy spostrzegli między przechodniami panią lub pannę, przypadającą im do smaku, wysyłali swoich *postillons d'amour*. Panie, przypuszczając, że idzie o jałmużnę lub o reklamę sklepową, przyjmowały liściki.

Jakież było ich zdziwienie, gdy je otworzyły! „Mężatkom, które mąż zaniedbuje“, lub „pannom, które pragnęłyby zapoznać się z tajemnicami miłości“, bezimienny donżuan proponował schadzkę, prosząc o odpowiedź poste restante.

Ta poste restante stała się pułapką dla jednego przynajmniej z pomysłowych tych jegomości. Naturalnie, że i na pocztę zgłaszał się chłopak. Lecz gdy mężowie pań, które otrzymały owe bezczelne liściki, zawiadomili policyę o niebywałych tych zajściach, śledzono, dokąd odbiorca listów się zwróci i wykryto wreszcie panicza bardzo elegancko odzianego.

Obecnie medytuje on w Moabicie nad postępkiem swoim.

Rzecz ciekawa jednak, że autor „Listów, które doszły“ do owych „przyzwoitych pań berlińskich“, których honoru bronią oburzeni ich Menelausowie, otrzymał — stos odpowiedzi.

Stary Goethe wiedział, co mówi.

K. W.

Kronika.

Lwów dnia 21. stycznia 1903.

Kalendarzyk.

W piątek 22. stycznia Wincentego M. — Gr. kat. Połyjewkta M. — Kal. słow. Witysława.
Wschód słońca 7·48, zachód 4·37.

W sobotę 23. stycznia Zaślub. N. M. P — Gr. kat Hryhorya Jep. — Kal. słow. Wrócisława.
Wschód słońca 7·47, zachód 4·39.

W niedzielę 24. stycznia Tymoteusza — Gr. kat. Teodozya P. — Kal. słow. Chwaliboga.
Wschód słońca 7·46, zachód 4·40.

— **Cesarz** przyjął dziś na ogólnych audyencyach — jak z Wiednia telegrafują — między innymi Dawida Abrahamowicza i hr. Karola Lanckorońskiego a następnie prof. dr. Rydygiera.

— **Dyrektorem referentem** krakowskiego tow. wzaj. ubezpieczeń, w miejsce śp. dr. Gustawa Romera, został wybrany jednogłośnie — jak wczoraj donosiliśmy — dr. Franciszek Paszkowski. O nowym dyrektorze pisze *Czas:* Dr. Paszkowski jest jednym z wysoce zasłużonych i znanych obywateli a działalność jego zaznaczyła się wybitnie na różnych polach pracy obywatelskiej. Po ukończeniu uniw. Jagiellońskiego otwarł w Krakowie kancelaryę adwokacką. Wkrótce potem jako właściciel majątku Tonie wybrany został do rady powiatowej krakowskiej a następnie do rady m. Krakowa. W radzie powiatowej pracowitością i oddaniem sprawom powiatu zyskał takie uznanie, iż wybrany został wiceprezesem a następnie prezesem. Na tem stanowisku zyskał wielkie zaufanie włościańskich członków rady i ogółu ludności wiejskiej z powodu okazywanej na każdym kroku rzetelnej troski o jej dobro. W radzie miasta Krakowa zajmuje dr. Franciszek Paszkowski bardzo poważne stanowisko i jest przewodniczącym sekcyi prawniczej. Zasiada także od lat szeregu w sejmie krajowym, wybrany najpierw z mniejszej własności powiatu krakowskiego a następnie z większej własności. Oprócz tego pełni obowiązki delegata do Tow. kredyt. ziemskiego i jest syndykiem filii banku krajowego w Krakowie. Ze sprawami Tow. wzaj. ubezpieczeń jest bardzo dobrze obeznany. Zastępcą I. dyrektora wybrany w r. 1891, pełnił te obowiązki do r. 1896, kiedy został wybrany do rady nadzorczej, w której bezustannie zasiada do dnia dzisiejszego, – biorąc udział w najważniejszych komisyach i najważniejszych pracach instytucyi. Podczas tej bezpośredniej pracy poznał jak najdokładniej całą instytucyę, jej organizacyę i jej wewnętrzną stronę. Zdanie jego, opierające się na wytrawnym sądzie i głębokiej znajomości rzeczy, było zawsze chętnie słuchane przez kolegów, umiejących ocenić także jego charakter, zalety osobiste i wielką pracowitość. To były motywa, które spowodowały jednomyślny wybór trzeciego z rzędu dyrektora-referenta Tow. wzaj. ubezp.

Dyrektor-referent Paszkowski obejmie urzędowanie w lutym i zrezygnuje z obowiązków prezesa rady powiatowej krakowskiej.

— **Z zakonu OO. Franciszkanów.** W dniach 19. i 20. bm. odbyła się pod przewodnictwem Benignego Chmury, prowincyała, kongregacya Definitorium OO. Franciszkanów, na której uchwalono następujące zmiany w zakonie. Kustoszem kustodyi lwowskiej wybrany O. Jan Warchoł. Kustoszem kustodyi krakowskiej O. Alfons Ptaszek, definitorem kustodyi lwowskiej O. Ambroży Prybolski, definitorem kustodyi krakowskiej O. Daniel Bieleń, gwardyanem konwentu we Lwowie O. Kazimierz Siemiaszkiewicz, gwardyanem konwentu w Haliczu O. Kamil Matejkiewicz, gwardyanem konwentu w Horyńcu O. Kossyon Serwin, gwardyanem konwentu w Krakowie O. Peregryn Haczela, gwardyanem konwentu w Przemyślu O. Wacław Niewodowski, gwardyanem konwentu w Sanoku O. Zygmunt Tomczykowski, gwardyanem konwentu w Krośnie O. Alojzy Korwacki, gwardyanem w Jaśle O. Feliks Bogaczyk.

— **Zasiłki dla ochronek.** W budżecie krajowym na rok 1903 i 1904 przeznaczył sejm razem 10.000 koron do rozporządzenia wydziału krajowego na zasiłki dla ochronek. Z ryczałtu tego przyznał wydział krajowy następujące jednorazowe zasiłki: Komitetowi ochron dla małych dzieci (5 ochronek) w Krakowie 2200 koron, Ochronce SS. Felicyanek w Krakowie przy ulicy Smoleńskiej 200 koron, Ochronce żydowskiej w Krakowie 300 koron, Towarzystwu ochronek chrześcijańskich dla małych dzieci we Lwowie 2000 koron, Towarzystwu „Ruska Zachoronka“ we Lwowie 400 koron, Zakładowi św. Heleny we Lwowie 200 koron, Ochronce małych dzieci na Żółkiewskiem we Lwowie 200 koron, Przytulisku pod opieką św. Józefa we Lwowie 200 koron, Komitetowi ochronek w Szymrałdzie, Skrzyszowie, Żdziarach, Jastrzębie, Wałkach, Jodłówce i Swinej górze w pow. tarnowskim 450 kor., Tow. ochronek w Samborze 200 koron, SS. służebniczkom na ochronkę w Obertynie 100 koron, Stowarzyszeniu PP. Ekonomek w Kołomyi 200 koron, PP. Ekonomek w Tarnopolu 350 koron, świętego Wojciecha w Gorlicach 300 koron, Ochronce polskiej w Drohobyczu 400 kor., Ochronce pod wezw. św. Józefa w Stryju 200 kor., Zakładowi Modesty Zagórskiej w Sniatynie 200 kor., ruskiej ochronce w Peczeniżynie 100 kor., Ochronce w Jarosławiu 200 kor., Ochronce w Chrzanowie 200 kor., Ochronce im. Sienkiewicza w Zbarażu 200 kor., Ochronce dla sierot i dzieci opuszczonych 200 kor., Ochronce w Krośnie 300 kor., Ochronce w Podgórzu 400 kor.

Kronika lwowska.

= **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** W piątek, dnia 22. bm. prof. dr. K. Twardowski: Krótki zarys logiki, cz. I. Zakład chemiczny uniwersyt. Długosza 6. Początek o godzinie 6. — Prof. dr. M. Smoluchowski: Fizyka kuli ziemskiej. Część II. O morzach i wodach słodkich (z doświadczeniami). Zakład fizyczny uniw. Długosza 6. — Początek o g. $7^1/_2$.

Na prowincyi w niedzielę, dnia 24 bm. Stanisławów: Prof. J. Sroczyński, O rozbiorach Polski, cz. II.

= **Pocztowi urzędnicy pomocniczy w Galicyi** mają zamiar zawiązać własne stowarzyszenie i w tym celu zwołują na niedzielę 24. b. m. o 3. po południu do sali hotelu „Belle-Vue“ zgromadzenie, na którem przeprowadzona zostanie dyskusya nad statutem, oraz dokonany wybór wydziału. Koledzy przybyć nie mogący zechcą zgłosić przystąpienie.

= **Zarząd lwowskiego tow. właścicieli realności** odbył 19. bm. posiedzenie, na którem po przyjęciu w poczet towarzystwa trzydziestu kilku członków, zawiadomił prezes p. Neuman zarząd, że w myśl uchwały nadzwyczajnego walnego zgromadzenia posłano umotywowane petycye do komisyi budżetowej i do rady miejskiej z prośbą o zaniechanie zamierzonego podwyższenia podatku domowo-czynszowego i dodatku do tegoż podatku, a następnie zdał dr. Krygowski sprawę z ankiety podatkowej, odbytej w grudniu z. r. we Wiedniu. Ustalona została mianowicie na ankiecie ogólna opinia, że zniżenie podatku czynszowego wpłynie na zniżkę czynszów, na lepszą budowę i większą rentowność domów. W czasie ankiety wyłoniły się dwa ważniejsze projekty reformy, a to: przez skontyngentowanie podatku czynszowego i użycie każdorocznych zwyżek na obniżenie dzisiejszej stopy podatkowej i aby w miejsce wymiaru podatku według czynszów zaprowadzić wymiar według wartości domów. Dr. Krygowski jako ekspert proponował także własny sposób reformy podatkowej, a to przez zniesienie wolnych lat dla nowych domów. Zyskałoby się wskutek tego zwyżkę podatku czynszowego o $^1/_3$ część, która użyta mogłaby być na zniżenie dzisiejszej stopy podatkowej aż do 16 prc. Naturalnie, że uzyskane już wolne lata musiałyby być dotrzymane i dlatego zupełna zniżka na tej drodze mogłaby nastąpić dopiero w ciągu najbliższych 12 lat. W jaki sposób jednak rząd zechce reformę przeprowadzić, nie wiadomo jeszcze.

= **Z karnawału.** Wieczór z tańcami Akademickiego Koła T. S. L. odbędzie się w sobotę d. 23. bm. w kasynie miejskiem. Będzie to prawdziwa zabawa „swojska“. Ten motyw uwzględniony na zaproszeniach, gustownych karnetach, przedstawiających „swojskiego“ pastuszka z fujarką, a wreszcie na odznakach balowych, gdzie w miejsce zagranicznych orderów wprowadzono sympatyczne szarotki krajowego wyrobu. Bilety nabywać można codziennie w akademickiem Kole T. S. L. (Czytelnia akademicka, pasaż Mikolascha) między 2–4. popoł. a w dzień zabawy w kasynie miejskiem.

Porządki tańców na balach prasy mają już ustaloną dobrą sławę. Wiele pięknych uczestniczek dawniejszych balów prasy posiada już dziś ładną kolekcyę tych istnych cacek, które stanowią trwałą ozdobę salonów.

Każde z nich było w swoim rodzaju oryginalne i bardzo cenne, albowiem komitet balu prasy w tym kierunku nie liczył się nigdy z kosztami, byle zadowolić wybredne gusta nadobnych danserek. Dbający o swą dobrą sławę komitet balu prasy postarał się i w tym roku także o porządki tańców niezwykłe a nadzwyczaj efektowne. Nie wchodząc na razie w szczegóły, które każda uczestniczka balu prasy w dniu 10. lutego najlepiej sama osądzi, nadmieniamy tylko, że dziennikarskie porządki tańców będą miały w tym roku nader oryginalny kształt zbroi z czasów jagiellońskich z misternie ukrytymi pod pancerzem i hełmem karnecikami. Całość robi wrażenie bardzo korzystne.

= **Niebezpieczeństwo strajku piekarskiego** we Lwowie nie jest jeszcze całkiem zażegnane. Nowe bowiem nieporozumienia wybuchły na wczorajszych naradach wspólnych delegatów piekarzy i robotników piekarskich. Mianowicie umowa, na której mocy zakończono niedawny strajk piekarski była tylko prowizoryczną a wczoraj majstrowie przedłożyli warunki umowy stałej. Delegaci robotników uznali te warunki za niekorzystne, twierdząc, iż byłyby one wprost pogorszeniem dotychczasowego stanu rzeczy, że nie czuli się upoważnionymi do rokowania na ich podstawie. Narady wspólne więc przerwano, a na dziś zwołano poufne zgromadzenie robotników w tej sprawie.

= (g) **Z Izby sądowej.** Przed trybunałem przysięgłych rozpoczęła się dziś powtórna rozprawa przeciw Kazimierzowi Lemlichowi, praktykantowi handlowemu, posądzonemu o kradzież sreber w handlu Jakubowskiego. Akt oskarżenia zamieściliśmy w październiku, kiedy odbywała się pierwsza rozprawa przeciw Lemlichowi. Rozprawę tę jednak przerwano na skutek twierdzenia Lemlicha, że do kradzieży namawiał go kupiec p. Dąbrowski, u którego skradzione przedmioty sprzedawał. Śledztwo przeprowadzone wykazało jednak zupełną niewinność p. Dąbrowskiego, wobec czego prokuratorya rozszerzyła akt oskarżenia przeciw Lemlichowi także o oszczerstwo. Na dzisiejszej rozprawie Lemlich obstaje przy swych zeznaniach. P. Dąbrowski, słuchany jako świadek, zeznał, że kupując przedmioty srebrne od Lemlicha, był pewnym, że kazała mu je sprzedać kierowniczka sklepu Jakubowskiego, pani Pachera. Rozprawę przerwano do popołudnia.

Kronika krajowa.

Deputacyę m. Złoczowa, złożoną z burmistrza dr. Wesołowskiego, wiceburmistrza dr. Golda, radnych ks. Stachowa, ks. Czemeryńskiego i dr. Heynego, przyjęli — jak z Wiednia telegrafują — wczoraj i dzisiaj prezydent ministrów, minister skarbu i dr. Piętak. Do ministrów tych udała się deputacya pod przewodnictwem posła dr. Byka z prośbą o udzielenie państwowej subwencyi dla odbudowania miasta po znanym pożarze.

Dzisiaj przyjął cesarz deputacyę tę na ogólnych audyencyach. Dr. Byk dziękował monarsze za dar z prywatnej szkatuły i za dotychczasową pomoc państwową w kwocie 350.000 koron. Opisał ogrom szkód, podnosząc, że spaliło się 1.000 zabudowań, a 40 ulic leży w gruzach. Ogólna szkoda wynosi 5 milionów koron. W obec tego prosił mówca o dostateczną pomoc państwową we formie bezprocentowej pożyczki na odbudowanie Złoczowa. Cesarz odpowiedział, że z ubolewaniem i wszelkiem współczuciem dowiadywał się o katastrofie złoczowskiej i z całą życzliwością zbada sprawę pomocy państwowej dla miasta.

Także ministrowie zachowali się przychylnie, tylko minister skarbu podniósł, że brak konstytucyjnie uchwalonego budżetu wpływa niekorzystnie na stan kasy państwowej, mimo to uznał minister wielką potrzebę pomocy.

Obywatelstwo honorowe nadało miasto Ciężkowice posłowi p. Michałowi Huzie.

Z trybunału państwowego. Trybunał państwowy w Wiedniu ogłosił wyrok w sprawie Hnatycza, który, jak wiadomo, skazany został za morderstwo na 12 lat ciężkiego więzienia. Gdy odsiedział już 7 lat, okazała się jego niewinność i został uwolniony. Ministerstwo sprawiedliwości przyznało mu roczną rentę w kwocie 300 koron i 6000 koron odszkodowania. Tak renta, jak i suma odszkodowania, wydają się Hnatyczowi za niskie, udał się więc do trybunału państwowego. Trybunał po rozpatrzeniu sprawy, podwyższył mu rentę z 300 na 400 koron, odszkodowanie zaś pozostawił w tej samej wysokości, w jakiej przyznało mu je ministerstwo sprawiedliwości.

Nowy pociąg. Dyrekcya kolei państw. ogłasza: Z dniem 15. bm. zaprowadzony został między Skawiną a Dworami nowy pociąg mięszany Nr. 1098, który odchodzi ze Skawiny o godzinie 12·40 w nocy i przybywa do Zatora o 2·22 a do Dworów o 3·05 w nocy. Pociąg ten ma w Skawinie połączenie od pociągu osobowego Nr. 47/1022, wychodzącego z Krakowa o godzinie 11·40 w nocy i od pociągu Nr. 1121 z Nowego Sącza, Zakopanego i Suchy.

Na szlaku Żywiec-Zwardoń zmieniony został także począwszy od 15. bm. pociąg mięszany Nr. 1254 na pociąg osobowy Nr. 1216.

Skutkiem tego, mimo zatrzymania dotychczasowego odjazdu z Żywca (7.00 rano) osiąga się znacznie wcześniejszy przyjazd do Zwardonia (8·17 rano) i bezpośrednie połączenie z pociągiem węgierskim kolei Koszycko-Bogumińskiej Nr. 421, który będzie odchodził ze Zwardonia o godzinie 8·22 rano a więc o 2 godziny 38 minut wcześniej, jak dotychczas i przez to uzyska w Czaczy bezpośrednie połączenie w kierunku do Cieszyna i Bogumina.

W Stryju odbędzie się dnia 28. bm. o g. 1. po południu w lokalu rady pow. walne zgromadzenie oddziału Stryjsko-Żydaczowskiego gal. tow. gospodarczego a tego samego dnia o g. 6. wieczorem w sali magistratu wielki ogólny wiec przemysłowy. Na obu zebraniach delegat biura reklamy wyrobów krajowych demonstrować będzie okazy wyrobów krajowych z zastawionej przez biuro reklamy kolekcyi. Wskazanem by było, aby przemysłowcy, szczególniej ci, których wyroby zainteresować mogą sfery rolnicze, nadesłali na wystawkę drobne okazy i próbki swoich wyrobów a przynajmniej cenniki i katalogi. Wysyłki uskuteczniać należy pod adresem wydziału rady powiatowej w Stryju „dla wiecu przemysłowego“.

Sędziwy wiek. W Rzeszowie zmarła onegdaj Katarzyna Zieleńska w niezwykłym wieku 106 lat. Mieszkała ona przy ulicy Słowackiego 33. i do ostatnich tygodni była wcale rzeźką, a zmysły jej nie pozostawiały nic do życzenia, z wyjątkiem nieco przytępionego słuchu. Zmarła pochodziła z Królestwa i przybyła do Rzeszowa przed przeszło 50 laty. Opowiadała ona, że w czasie walk o niepodległość Moskale przebili jej nos rozżarzonym drutem i pokazywała ślady odnośnej blizny.

Pożar. W Szczepiatynie w powiecie rawskim zgorzało dnia 18. bm. dwudziestu czterech gospodarzy. Szkoda wynosi do 34.000 koron a była zaledwie w jednej trzeciej ubezpieczona. W płomieniach zginęły 3 sztuki bydła.

Kronika powszechna.

§ **Arcyksiążę Ferdynand Karol.** *Wiener Abendpost* donosi w sprawie pogłosek o zamierzonem małżeństwie arcyksięcia Ferdynanda Karola, że w miarodajnych sferach uważają, że pogłoski są zupełnie bezpodstawne.

§ **Bunt żołnierski.** W Oedenburgu zbuntowali się huzarzy, służący po za rok trzeci. Odmówili spełniania służby a wachmistrza, który chciał ich nakłonić do posłuszeństwa, obsypali obelgami. Aresztowano ich i osadzono w więzieniu.

§ **Dręczenia żołnierzy.** *Narodni Listy* podają do wiadomości ministra wojny szereg wypadków znęcania się nad żołnierzami w 23. pułku artyleryi dywizyjnej, stojącego w Pradze, i domagają się jak najrychlejszego zapobieżenia nadużyciom.

§ **W obronie dzieci.** Zjazd pedagogiczny w Petersburgu uchwalił rezolucyę: „że kara cielesna dzieci powinna być uznana za zbrodnię i zniesiona na zawsze. W razie stwierdzenia, że dzieci karane są fizycznie, należy pociągać do odpowiedzialności karnej tych wszystkich, którym dzieci zostały powierzone“.

Z powodu tej rezolucyi warszawski *Kuryer polski* pomieścił następujące trafne uwagi:

„Wątpimy, aby usiłowania powyższe zyskały u nas uznanie powszechne. Ogół nasz niezbyt gorąco bierze dotychczas do serca obronę dzieci przed krzywdą ze strony starszych. Wniosek ten opieramy na obojętności, z jaką spotyka się u nas praca kilku jednostek w tym kierunku. Gdzieindziej istnieją już dziesiątki stowarzyszeń, osiągnięto już wielkie rezultaty, u nas ledwie myśl kiełkuje i nie może przyoblec się w czyn poważny. Zdaje się też, że ogół nasz niechętnie widziałby ograniczenie praw wychowawców, nietylko rodziców, ale i opiekunów. Dowodzi to, iż rzecz nie jest należycie oświetlona i pojęta. Chodzi nie o używanie praw, ale o ich n a d u ż y w a n i e. Dzieci bywają kaleczone, torturowane, zabijane! Wielkie rozmiary złego ujawnią się wtedy dopiero, gdy je stowarzyszenie obrony dzieci obnaży i oświetli. I u nas niewątpliwie dzieją się rzeczy okropne, każdy z nas wie o pojedyńczych wypadkach niedoli dziecięcej, ale o całości rany krwawiącej nie mamy pojęcia. Stowarzyszenia angielskie ratują rocznie po kilkadziesiąt tysięcy dzieci, a jednocześnie wpływają na rodziców, uczą ich i uszlachetniają. Szczególnie szkoły bronić należy od następstw fizycznej przewagi nauczyciela nad uczniami, od uniesień nauczyciela, od jego mściwości i złych popędów. Wiemy, iż można z pewną dozą słuszności przytoczyć pewne argumenty w obronie kary cielesnej. Ale pamiętać trzeba, iż na 10 nauczycieli 9 nadużyje z pewnością bata. A gdzie rózga panuje tam nie ma wpływu moralnego, tam panuje złość, zawziętość, mściwość“.

§ **Handlarka żywym towarem.** Przed wiedeńskim sądem stawała wczoraj 30-letnia Chawe Ewselmannowa, właścicielka kawiarni w mieście Salisbury w Afryce południowej, oskarżona o handel żywym towarem. Według sprawozdania konzula austryackiego, kawiarnia Ewselmannowej cieszy się jak najgorszą opinią. Ewselmannowa przybyła z Afryki do Rosyi, a następnie bawiła w Galicyi, gdzie głównie w Szczakowej chciała angażować dziewczęta do siebie, jako kasyerki, lub kucharki i ofiarowywała im bardzo wysokie płace. Żądała „młodych, niewinnych, pięknych a grubych dziewcząt“, przyrzekała 100 zł. pensyi miesięcznej i utrzymanie. Również i w Wiedniu usiłowała angażować dziewczęta. Cały szereg dziewcząt ze Szczakowej i Wiednia, przesłuchanych jako świadkowie, potwierdził fakta, podniesione w akcie oskarżenia. Po przeprowadzeniu rozprawy, skazano Ewselmannowę na dwa lata więzienia.

§ **Tołstoizm w armii holenderskiej.** Zaszedł w Holandyi wypadek niepowszedni. Pewien żołnierz z załogi amsterdamskiej, nazwiskiem Van-Tervey, po powrocie z dłuższego urlopu świątecznego odmówił przywdziania munduru wojskowego, oświadczając, że nie pozwala mu na to sumienie. Stawiony przed sąd wojenny w Harlemie, bronił się energicznie, cytując całe ustępy z ewangelii twierdząc, że Chrystus kazał miłować nieprzyjacioły, a nie zbroić się przeciwko nim w morderczą broń. Sąd wojenny skazał Van Tervey'a na 3 miesiące ciężkiego więzienia. Wyrok ten pociągnął za sobą cały szereg antiwojskowych demonstracyj. W wielu miastach Holandyi potworzyły się komitety „obrony chrześcijańskiego męczennika“, urządzające masowe meetingi, celem podniesienia protestu przeciw karaniu żołnierzy za to, iż postępują według swojego sumienia. Całą niemal Holandyę zasypano setkami tysięcy broszur, wydanych naprędce, a pod senzacyjnymi tytułami omawiających krytycznie sprawę Van Tervey'a. Uwagę powszechną zwraca list otwarty do prezydenta ministrów doktora Kuijpera, przypominający mu, że sam niegdyś pisał, iż rząd nie powinien gwałcić sumienia obywateli, nie powinien nigdy zmuszać nikogo do złożenia przysięgi wojskowej, do posyłania dzieci do szkół itd. Cała prasa holenderska niezmiernie żywo rozprawia o sprawie Van Tervey'a, która w istocie stała się prawdziwą tutaj „cause celebré“. Głosy zaś prasy są w tej mierze bardzo podzielone. Część pism żąda, aby Van Tervey'a wcielono do korpusu inwalidów, inne pisma dopatrują się w tym wypadku „chrześcijańskiego anarchizmu“, podczas gdy prasa półurzędowa dzwoni na alarm, przewidując, że przykład Van Tervey'a znajdzie w armii zastraszającą masę naśladowców. To samo zdanie podzielają i bliżej wtajemniczeni w stosunki wojskowe. *Arnheimsche Dagblad* domaga się przy tej sposobności nowych ustaw, któreby interesa obrony narodowej pogodziły z indywidualnem sumieniem.

Zmarli.

† **Marceli Ślepowron-Łobeski** zmarł w ostatnich dniach grudnia w Gurahumorze na Bukowinie licząc lat 75. Był on ostatnim potomkiem znanej z zasług obywatelskich rodziny Łobeskich w Tarnowskiem. Sp. Marceli, chociaż losem rzucony w obce strony, zachował do końca życia żywe poczucie patryotyczne a w kołach, w których mu żyć wypadło, dla miłych zalet serca i charakteru prawego był powszechnie lubiany i poważany. R. i. p.

OFIARY.

Z Rzepiniec nadesłano 4 korony na odbudowanie spalonej części klasztoru w Częstochowie z prośbą o mszę na intencyę wyzdrowienia brata J. K.

Na wieczorku.

— Widzę, panie Stefanie, że pan nabiera w ruchach zręczności...

— A tak, bo biorę lekcye tańca!

— Jakże panu idzie?

— O, bardzo dobrze!... Tylko mi jeszcze dama przeszkadza... Tańczyłbym daleko pewniej, gdyby mi ciągle pod bokiem nie sterczała!

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 20. stycznia 1904 o godzinie 7 rano Czerniowce —7·0 Tarnopol — —, Lwów —0·1, Skole —2·2, Przemyśl — —, Jarosław —0·7 Tarnów — —, Nowy Zagórz —0·5, Kraków — —, Praga —1·2, Wiedeń —1·0, Semmering —5·4, Budapeszt +2·0, Ischl —6·0, Riva +2·6, Tryest +3·6; Celsyusza.

MAŁY FEJLETON.

Taniec a zdrowie.

Sezon karnawałowy w całej pełni; wszędzie słychać rozmowy o wieczorkach, piknikach, balach i zabawach. Warszawa bawi się, ale nie tą zabawą szaloną, bez opamiętania, jak to ongi bywało. Dziś nawet między młodzieżą znaleźć można takich, którzy pamiętają przysłowie: „taniec — nie robota, kto nie umie — nie sromota“.

Od czasów niepamiętnych poeci prozą i wierszem sławili zalety tańca; w starożytności stanowił on nawet poważne stanowisko kultu religijnego, a ludzie najpoważniejsi nie uważali za złe puszczać się w tan. Toć i król Dawid „pląsał przy dźwiękach harfy“. Z biegiem czasu taniec stracił dużo na powadze i znaczeniu, w nowszych zaś czasach uprawiany bywa jedynie w karnawale.

Hygiena, wtrącająca się do wszystkiego, co ludzie robią i na taniec również zwróciła uwagę, zajmując względem niego stanowisko dosyć życzliwe i orzekając, że taniec należy do pożytecznych zdrowych ćwiczeń cielesnych, o ile nie przekracza granic umiarkowania, a praktykowany jest spokojnie i uważnie.

Ach, ta hygiena!... po co ona wszędzie wtrąca swoje trzy grosze!...

W szalonym wirze walca, wśród dźwięków upajającej melodyi, gdy pierś silnie faluje i skronie krwią nabiegają, któżby pamiętał o pożyteczności ćwiczeń cielesnych, uprawianych z umiarkowaniem i rozwagą!...

A jednak pamiętać warto, nigdzie może bowiem niema tak łatwej i zdradnej okazyi do „zepsucia się szanownego zdrowia“, jak w tańcu, żadna też z zabaw, żaden nawet z nowoczesnych sportów nie pochłania tyle ofiar, co taniec.

Nie jest to jednak winą tańca. Bo czy który lub która z zapamiętalszych i mniej zapamiętałych tancerzy lub tancerek zadaje sobie kiedykolwiek pytanie, jak należy tańczyć? Można pójść o największy zakład że z pomiędzy tysiąca tańczących, kto wie, czy bodaj jeden zwraca na to uwagę. A przecież, jak we wszystkiem, tak i tu istnieją pewne przepisy, normujące pewne „dane hygieniczne“, o których warto pamiętać.

„Wodzireje“ starszej daty, mający za sobą szereg „przetańczonych“ karnawałów i roskosznych wspomnień, biadają, że corocznie zwiększa się liczba młodzieży nie tańczącej i z goryczą przewidują, że za lat kilkanaście nikt już tańczyć nie będzie.

Jest w tem nieco przesady, zwłaszcza co do wyrażonych na przyszłość obaw; równocześnie jednak, o ile spostrzeżenia owych wodzirejów są prawdziwe, o tyle też można je nazwać pocieszającemi. Młodzież widocznie zaczyna rozumieć, że taniec dla wielu osób powinien być „przyjemnością zakazaną“. Gdybyż to wolno było „przetańczyć walca“ raz i drugi w koło i, uczuwszy zmęczenie, zaprzestać? Gdzie tam! Kto raz wpadnie w wir tańca, temu już wydobyć się zeń niepodobna: musi tańczyć „do upadłego“ — i to właśnie jest najgorszą, najzdradliwszą stroną tej przyjemności.

Dlatego to ludzie słabi fizycznie lub niedostatecznie rozwinięci — zarówno mężczyźni, jak i kobiety — powinni zupełnie wstrzymywać się od tańca, bo ta, bądź co bądź, męcząca zabawa bezkarnie im nie ujdzie. Następnie ludzie chorzy na serce lub płuca powinni stanowczo wykreślić taniec z programu swych rozrywek. Młodzież płci pięknej, cierpiąca na tak pospolitą chorobę, jaką jest biednica, powinna, o ile możności, wstrzymywać się od tańca. Umiarkowanie, ale bardzo ściśle przestrzegane, powinno być dla tego rodzaju osób drogą wytyczną, z której ani krok zejść nie wolno. Jeśli która z pań nie ma na tyle siły woli, aby mogła oprzeć si

błaganiom zapamiętałego tancerza, lepiej niech wcale nie tańczy.

W każdym zaś razie zarówno zupełnie, jak i niezupełnie zdrowi powinni o tem pamiętać, aby nie męczyć się zbytnio, skoro tylko poczynają uczuwać silniejsze uderzenia serca albo zbytnie przyspieszenie oddechu, niechaj zaraz zaprzestają tańca.

Tyle co do uwag ogólnych Słówko jeszcze o szczegółach

Pierwszy walc, rozpoczynający zabawę, powinien być niejako przygotowaniem organizmu do męczącej pracy. Przygotowanie to trzeba stosować ostrożnie i umiarkowanie. Raptowne zmęczenie zawsze zaszkodzi.

Co do ubioru, powinien on być w tańcu jak najswobodniejszy. Niestety, panie pod tym względem łamią zasadnicze przepisy hygieny: gorset w tańcu, zwłaszcza ciasno zasznurowany, jest istnym zabójcą zdrowia, a nieraz i życia. Uderzenia krwi do głowy, omdlenia — wszystko to są skutki ciasnego gorsetu. Czasami gorzej bywa jeszcze: nagła choroba po powrocie z balu i śmierć niespodziewana nie należy do wyjątków. Przykra to rzecz głosić „memento mori“. gdy się mówi o tańcu ale obowiązek usuwa na bok wszelkie względy.

Co do napojów, przesądem jest, że szkodzą one w czasie tańca: przeciwnie, są one niezbędne, aby utrzymać w organizmie normalną ilość wody, której dużo się zużywa w czasie tańca. Ale i tu umiarkowanie jest konieczne; pić można częściej, ale w małych ilościach.

Napój powinien być niezbyt zimny. Najlepiej zalecają się wszelkie lemoniady, cukier bowiem spełnia czynność bardzo pożyteczną, gdyż tkanki organizmu szybciej spalają się (utleniają) wśród zmęczenia. Piwa, wina i wszelkich napojów wyskokowych stanowczo powinni unikać ludzie, dbający o swoje zdrowie.

Czyż trzeba wspominać, że po zmęczeniu się tańcem nie należy wystawiać organizmu na działanie niższej temperatury lub przewiewu zimnego powietrza? O tem chyba wie każdy.

Oto są główne przepisy i wskazówki, jakich wśród tańca trzymać się należy. Gdyby zawsze pamiętano o nich, taniec przestałby należeć do najniebezpieczniejszych rozrywek, a pozostałby najprzyjemniejszą, jak nią jest i był zawsze.

Dr A. K.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Jubileusz Reja** Z Krakowa donoszą: W auli uniwersyteckiej zebrało się wczoraj około 200 osób z grona literatów, uczonych i inteligencyi, celem omówienia przypadającego na rok 1905 obchodu jubileuszowego Mikołaja Reja, z powodu 400 rocznicy jego urodzin. Obrady zagaił prezes akademii umiejętności hr. Tarnowski, który podniósł, że akademia weźmie udział w jubileuszu, wydając kilka publikacyj z XVI. wieku, jak „Zwierciadło“ Reja i materyały polityczn . Prof. Ulanowski przedstawił szczegółowy plan obchodu i zjazdu jubileuszowego, przyczem podniósł, że akademia zajmie się wydaniem encyklopedyi. W dyskusyi uczestniczył szereg mowców, stawiając wnioski; przemawiali Bobrzyński, ks. prałat Chotkowski, prof. Tretiak, prof. Łoś, prof. Finkel, dr. Zakrzewski, dr. Grabowski i inni Wnioski przekazano komitetowi redakcyjnemu.

Repertuar teatru lwowskiego miejskiego.

W piątek „Carmen“ Bizeta.

W sobotę „Faust“ tragedya Goethego.

W niedzielę popołudniu „Dzika kaczka“ Ibsena — wieczorem „Carmen“ opera Bizeta.

W poniedziałek „Faust“ tragedya Goethego.

Filharmonia.

W sobotę trzecia reduta.

Repertuar teatru krakowskiego.

W piątek teatr zamknięty.

W sobotę „Kobieta bez marzenia“ O. Wilda.

W niedzielę po południu „Kopciuszek“ — wieczorem „Kobieta bez marzenia“ O. Wilda.

Colosseum w pasażu Hermanów, przy ulicy Słonecznej. Codziennie o godzinie 8 wieczorem wspaniałe przedstawienie. W niedziele i święta 2 przedstawienia o godzinie 4 popołudniu i 8 wieczorem. Co 1. i 15. każdego miesiąca nowy program. Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Plohna, ul. Karola Ludwika 9.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— W pałacu hr. Andrzeja Potockiego w Krakowie zapaliła się wczoraj wieczór belka wpuszczona w komin. Straż zapobiegła bardzo szybko szerzeniu się ognia i wyrąbała cały sufit w tem miejscu. Na noc zostawiono dla ostrożności pogotowie straży pożarnej.

— Kradzieży niezwykle śmiałej dokonano w nocy z 19. na 20. bm. w zarządzie aresztów garnizonowych na Wawelu. Nieznany sprawca wyłamał dwoje drzwi i wywiercił w podręcznej kasie 20 otworów: z kasy tej ukradł 1000 koron. Aby się zabezpieczyć przed zamieszkałym obok profosem zamknął go z zewnątrz w jego mieszkaniu przyniesioną z sobą kłódką.

— Towarzystwo opieki nad weteranami z roku 1830/31 odbyło tu walne zebranie pod przewodnictwem prezesa M[illegible]ńskiego. Towarzystwo opiekuje się 4 weteranami w Krakowie i trzema we Lwowie, płacąc im miesięcznie 30 do 50 koron.

Wybrano ten sam komitet, tylko w miejsce adwokata Sciborowskiego wybrano adwokata Bednarskiego.

— W kołach sądowych krążą różne kombinacye co do obsadzenia opróżnionych posad wiceprezydenta sądu krajowego dla spraw cywilnych w Krakowie oraz prezydentów sądów obwodowych w Jaśle i Wadowicach. Kombinacye te są dowolne, dlatego ich nie powtarzamy; natomiast co do zmian osobistych w dziale prokuratoryi państwa są już pewniejsze wiadomości. I tak przeniesiony z Wadowic do Rzeszowa prokurator dr. Józef Sułkowski pozostaje nadal na swem stanowisku w Wadowicach, albowiem na podstawie osobistego porozumienia się uzyskał oświadczenie od prokuratora w Jaśle dra Antoniego Stawarskiego, że przeniesie się do Rzeszowa, na co zgodziły się wyższe władze. Na opróżnioną posadę prokuratora państwa w Jaśle rozpisano konkurs i prawdopodobnie będzie tam powołany dr. Stanisław Trzaskowski z Krakowa.

Z WARSZAWY

(Pocztą.)

— Zapusty bieżące odznaczają się niezwykłą obfitością związków małżeńskich. W parafiach, położonych w dzielnicach, zamieszkałych przez ludność rzemieślniczą i fabryczną, urzędnicy parafialni z powodu obarczenia pracą, przyjmują pomocników tymczasowych i pomimo to pracują dniem i nocą. W ubiegłą sobotę w parafii Wszystkich Świętych n. p. wpłynęło około stu zapowiedzi ślubów, w innych dzielnicach fabrycznych prawie tyleż.

Ostatnie wiadomości.

Nordd. Allgem. Ztg., organ hr. Bülowa, ogłasza podwyższenie w etacie pruskim funduszu antypolskiego. I tak fundusz dyspozycyjny dla naczelnych prezesów podwyższony zostanie o pół miliona marek i wynosić będzie półtora miliona, „celem sparaliżowania przedewszystkiem „wielkopolskiej agitacyi na Górnym Śląsku“. Dalej wstawiono w etat 150.000 marek na subwencye dla synów wyższych urzędników(!!) w W. Ks. Poznańskiem, Prusach Zachodnich i Wschodnich. Fundusz przeznaczony na dodatki pensyjne dla urzędników pruskich w dzielnicach polskich podwyższony zostanie z 1,350.000 do 1,450.000 marek. Na budowę zamku królewskiego w Poznaniu przeznaczono jako pierwszą ratę milion marek.

Telegramy i telefonemmaty.

Delegacye.

Wiedeń 21. stycznia. Plenarne posiedzenie austryackiej delegacyi rozpoczęło się dziś przed południem. Hr. Gołuchowski odpowiadał na szereg interpelacyj, między innemi na interpelacyę Biankiniego z powodu zakazu wywieszenia żałobnej chorągwi na budynku chorwackiego klubu w Autofagasta w Chili. Minister stwierdził, że rząd chilijski był uprawniony do wydania zakazu wywieszania chorągwi, ponieważ była to chorągiew chorwacka a nie austryacko-węgierska. Minister odparł stanowczo zarzuty Biankiniego, czynione z tego powodu austro-węgierskiemu posłowi hr. Starzeńskiemu

Z porządku dziennego rozpoczęła się dyskusya nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych. Zabrał głos Kaftan.

Między petycyami znajduje się petycya ligi antypojedynkowej w sprawie cofnięcia rozporządzenia ministerstwa wojny, zakazującego oficerom rezerwowym przystępowania do ligi.

Wiedeń 21. stycznia. Na dzisiejszem posiedzeniu delegacyi austryackiej del. Kaftan omawiał obszernie stosunki na Bałkanie i wywodził, że Europa nie potrzebowałaby obecnie zajmować się kwestyą macedońską, gdyby kongres berliński w r. 1878 nie był przeszkodził akcyi rosyjskiej. Mowca żądał energicznych kroków przeciw Turcyi, ponieważ środki dyplomatyczne nie wystarczają. Wspomniał z zadowoleniem o podróży cesarza w r. 1897 do Petersburga i o ścisłem porozumieniu z Rosyą. Widzi w tem powodzenie polityki, prowadzonej w delegacyach przez Młodoczechów Omawia wreszcie stosunki na dalekim Wschodzie.

Kaftan w dalszym ciągu zaznacza konieczność poparcia rosyjskich usiłowań w Azyi wschodniej, gdyż zwycięztwo Japonii oznaczałoby koniec europejskiego panowania w Azyi. Ubolewa nad wykonaniem prawa „veta“ przy wyborze papieża, gdyż lepiej byłoby, gdyby nasza monarchia była zachowała neutralność. Oświadcza w końcu, że Czesi nie mogą dopatrzeć się takiej wartości i korzyści z trójprzymierza, o jakich mówił minister spraw zagranicznych. Jeżeli jednakowoż taką wartość przywiązuje minister spraw zagranicznych do trójprzymierza, to obydwa inne mocarstwa muszą być z nami równorzędne. Do tego zaś potrzeba kulturalnego podniesienia państwa i gospodarczego jego rozwoju, który tylko wówczas będzie możliwy, jeśli będzie przywrócony wewnętrzny spokój w monarchii, czemu Niemcy swoim uporem przeciw kulturalnym żądaniom Czechów stawiają przeszkodę. Nie uda się — kończy mowca — przełamać w sposób gwałtowny obstrukcyi czeskiej.

Delegat Baernreither oświadcza się w zupełności za sprawozdaniem referenta. Omawia przedewszystkiem z zadowoleniem zawarcie tymczasowego układu handlowego z Włochami, z którego — zdaniem mowcy — oba państwa powinny być zadowolone, co też uprawnia do nadziei, że z tego prowizoryum wyniknie definitywny stały układ handlowy. Mowca stwierdza z zadowoleniem, że we Włoszech w końcu przejrzano, iż klauzula celna na wino ważna jest nie tylko dla Austro-Węgier, ale przeważnie i dla Francyi, podczas gdy dla Włoch klauzula ta ma podrzędniejsze znaczenie. Mowca jest zapatrywania, że zastosowanie § 14 do prowizoryum handlowego było zupełnie zbyteczne, gdyż właściwie chodziło głównie o przedłużenie istniejącego stanu. Omawia zastosowanie § 14 do układów handlowych wogóle i stwierdza, że użycie tego paragrafu w tym kierunku jest niemożliwością. Z oświadczeń niemieckiego rządu w ostatnich czasach można było nabrać przekonania, że dalsze trwanie traktatów handlowych jest zapewnione.

Takie rozpatrywanie jest jednak fałszywe i pomimo wszystkich opóźnień, jakie zaszły w sprawie traktatów, można się domyśleć, że Niemcy nie nadaremnie uchwaliły swą taryfę cłową. Mowca zaznacza w końcu, że w rokowaniach o traktaty handlowe obie połowy monarchyi, tak Austrya jak Węgry powinny postępować na jednolitej podstawie i apeluje do ministra spraw zagranicznych, jako przywódcy polityki handlowej z zagranicą, aby wszystko uczynił, by monarchia w danym czasie przygotowana była do zawarcia straktatów.

Zabrał głos del. Vercegnassi.

Posiedzenie trwa dalej.

Sprawy czeskie.

Wiedeń 21. stycznia. Do *N. W. Tagblattu* donoszą, że dr. Rezek oświadczył, że stan zdrowia nie pozwala mu starać się ani przyjąć mandatu do rady państwa.

Sejm węgierski.

Budapeszt 21. stycznia. Węgierska izba posłów obraduje dziś dalej nad ustawą wojskową.

Z Watykanu.

Rzym 21. stycznia. Wczoraj wydano *motu proprio* papieża, zatytułowane „Romani pontificibus“, z 17. grudnia z. r. Rozwiązuje ono komisyę dla wyboru włoskich biskupów, a sprawę przydziela kongregacyi *sancti officii*.

Rosya-Japonia.

Londyn d. 21. stycznia. Jak donoszą z Tokio, zamierza japoński rząd wydać pożyczkę wewnętrzną z krótkim terminem. Tymczasem napływają do kas państwowych dobrowolne datki Japończyków.

Londyn 21. stycznia. *Standard* donosi z Tokio: Tajna rada uchwaliła wczoraj wydać komendantom floty japońskiej rozkaz, aby na czas zawikłań nie wpuszczali do portów żadnego obcego okrętu wojennego a w danym razie siłą temu przeszkodzili.

Biuro Reutera donosi, że minister spraw zagranicznych złożył wczoraj tajnej radzie w Tokio sprawozdanie o stanie rokowań rosyjsko japońskich.

Daily Telegraph donosi z Tokio, że dziś spodziewają się tam odpowiedzi rosyjskiej.

Szangaj 21. stycznia. Wicekrólowie Nankingu i Wuczangu wysłali najlepsze swe wojska Juanszikajowi na ochronę granic prowincyi Czili i Mandżuryi na wypadek wojny.

Londyn 21. stycznia *Pall Mall Gazette* donosi z Berlina, że pokój w Azyi Wschodniej stanowczo jest zapewniony. Idzie tylko o formę, w jakiej Rosya ma dać odpowiedź na notę japońską.

Petersburg 21. stycznia. *Now. Wremia* donosi z Władywostoku, że nadeszłe tam z Japonii wiadomości usuwają wszelkie obawy wojny. Pokój jest na razie na dłuższy czas zapewniony.

Macedonia.

Rzym 21. stycznia. „Agencya Stefani“ donosi z Salonik, że agenci cywilni r. dw. Müller i konzul Demerk przybyli tam wczoraj. Oczekiwanem jest jeszcze przybycie gen. Georgiewicza.

Niemcy do Afryki.

Kilonia 21. stycznia. Tej nocy nastąpił odjazd wojska niemieckiego do Afryki połud. zach.

Tryest 21. stycznia. *Piccolo* dowiaduje się, że d. 23. bm. ukaże się rozporządzenie o przeniesieniu równoległych uniwersyteckich kursów włoskich z Insbruka do Tryestu

Barcelona 21. stycznia. Strajkujący marynarze otrzymują bez przerwy pomoc pieniężną, umożliwiającą im dalsze prowadzenie strajku. Wskutek strajku nie mogą wypłynąć z portu ¾ części okrętów.

Dział ekonomiczny

β **Gal. karpackie Tow. naftowe.** Rada nadzorcza gal. Karpackiego Tow. naftowego postanowiła na nadzwyczajnem walnem zgromadzeniu, odbyć się mającem dnia 22. lutego przedłożyć akcyonaryuszom wniosek o podwyższenie kapitału akcyjnego do 15 milionów, przez wydanie 3.600 nowych akcyj. Co do emisyi tych akcyj uchwała jeszcze nie zapadła.

β **Sprawy naftowe.** Z Wiednia donoszą: Celem sparaliżowania akcyi powstającego Towarzystwa akcyjnego rafinerów austryackich dla eksportu nafty do Niemiec zakłada Bank niemiecki w Berlinie w łączności z wiedeńskim „Bankvereinem“ stowarzyszenie konkurencyjne z kapitałem 20 milionów marek. W obręb działalności tego Towarzystwa wciągnięte będą znajdujące się w posiadaniu Banku niemieckiego akcye rumuńskiego Towarzystwa naftowego i — jak krąży pogłoska — Schodnica, której akcye miał zakupić „Bankverein“.

Nowa forma kredytu hipotecznego

Wydział krajowy zatwierdził wypracowany przez dyrekcyę i radę nadzorczą Banku krajowego projekt nowego rodzaju pożyczek hipotecznych, opartych o ubezpieczenie życiowe pożyczającego.

Żądający pożyczki hipotecznej z ubezpieczeniem życiowem winien przedłożyć w podaniu o pożyczkę, oprócz zwykle przez Bank wymaganych dokumentów, także metrykę urodzenia; mężczyźni winni nadto przedłożyć dowód, w jakim stosunku pozostają do obowiązku służby wojskowej. Zaciągający taką pożyczkę będzie obowiązany:

a) na wezwanie Banku wypełnić i podpisać wniosek na ubezpieczenie kapitału pośmiertnego, oraz poddać się oględzinom lekarza — a przy kapitale pośmiertnym wyżej 12.000 koron dwóch lekarzy — przez Bank wskazanego –

b) po nadejściu policy zapłacić z własnych funduszów najdalej w dni 30 po uwiadomieniu premię za pierwszy rok ubezpieczenia wraz z należytością stemplową.

c) przy podjęciu pożyczki złożyć w Banku krajowym policę życiową, względnie także dodatek do policy dla zabezpieczeń fakultatywnych wojennych wraz z pełnomocnictwem, upoważniającem Bank do rozwiązania ubezpieczenia w imieniu dłużnika, jeżeli tenże z zapłatą premii zalegał, oraz upoważniającem Bank do podjęcia kapitału pośmiertnego do użycia tegoż na spłatę resztującego wówczas kapitału dłużnego, oraz do wypłaty reszty osobie lub osobom przez dłużnika wskazanym.

d) opłacać co półroku z góry w każdoczesnym terminie płatności półroczną premię asekuracyjną wraz z należytością stemplową, zaś dodatki wojenne z procentem w razie istnienia fakultatywnego ubezpieczenia wojennego całorocznie z góry i pozostawić kwity premiowe w przechowaniu Banku.

e) opłacać 6 proc. odsetek zwłoki do premii uiszczonej później, jak w dni 14 po terminie płatności. Bank krajowy ma prawo ale nie obowiązek, zapłacenia ewentualnie zalegającej premii życiowej na rachunek dłużnika i ściągnięcia tejże wraz z odsetkami przy płaceniu najbliższej raty pożyczkowej, tudzież prawo swobodnego wypowiedzenia pożyczki we wszystkich w skrypcie przewidzianych wypadkach, a w szczególności w razie, jeżeli dłużnik z zapłatą premii od policy ubezpieczenia życiowego zalega —

f) poddać się zakazowi sprzedaży i wogóle zmiany własności, lub wydzielenia części hipoteki bez zezwolenia Banku, jak długo pożyczka Banku nie będzie spłacona.

Z rynków towarowych

Bank rolniczy we Lwowie. Dnia 21. stycznia. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów Waluta koronowa. Pszenica gotowa 8·25 do 8·35, pszenica nowa 8·10 do 8·20, żyto gotowe 6·65 do 6·80, nowe 6·50 do 6·80, owies obroczny gotowy 5·30 do 5·70, nowy 5·35 do 5·50, jęczmień pastewny 5·20 do 5·40, jęczmień browarny 5·50 do 5·75, rzepak 9·75 do 10·00, rzepak nowy 0·— do 0·—, groch pastewny 6·25 do 6·75, groch do gotowania 7·75 do 9·00, wyka 5·50 do 5·75, bobik 5·30 do 5·60, hreczka 0·— do 0·—, kukurudza nowa 5·80 do 6·00, stara 6·— do 6·10, chmiel za 56 kilo od 160 do 170, koniczyna czerwona 60·— do 66·—, biała 65·— do 75·—, szwedzka 45·— do 60·—, tymotka 19·50 do 21·—.

Spirytus loco za 50 litrów gotowy 19·50 do 19·75 paritas Tarnopol eskontyngentowy 14·60 do 14·75.

Budapeszt dnia 21. stycznia. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano pszenicę na kwiecień 7·88 do 7·89, na październik 7·68 do 7·69, żyto na kwiecień 6·61 do 6·62, na październik 0· – do 0·—, owies na październik 0·— do 0·—, na kwiecień 5·50 do 5·51, kukurudza na październik 0·— do 0·—; kukurudza na maj 5·29 do 5·30, na lipiec 5·39 do 5·40, rzepak na sierpień 11·50 do 11·60.

NADESŁANE

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)

HOTEL EUROPEJSKI.

Alberta Szkowrona.

Przyjechali do Lwowa dn. 21. stycznia 1904. S. Komornicki z Zawadki, M. Polański z Roztoczki, L. Wiszniewska z Rosyi, M. Tabeau z Żydaczowa, R. Lewicka ze Stanisławowa, dr. A. Langer z Tarnopola, J. Teodorowicz z Russowa, L. Dittke z Wołoczysk, dr. K. Turzański z Żółkwi, L. Prodanowa z Czerniowiec, M. Jurjewicz z Rosyi, E. Chmielewski z Wyżnicy.

Z ostatniej chwili.

Rosya i Japonia

Londyn 21. stycznia. (Tel. pryw.) Ton porannych pism w sprawie wojny jest ciągle jeszcze pesymistyczny. Z berlińskiem doniesieniem, że Rosya zamierza poczynić Japonii ustępstwa i o tem zawiadomić wszystkie mocarstwa w osobnej nocie, wcale dzienniki te nie liczą się. Z Tokio nadchodzą wiadomości, że usposobienie na tamtejszej giełdzie jest lepsze i kursa poszły w górę.

Berlin 21. stycznia. (Tel. pryw.) *Berl. Local Anzg.* donosi z Petersburga: Jeden z wyższych dygnitarzy dyplomatycznych zapewnił, że rosyjski rząd ponownie poczynił rozmaite propozycye Japonii, wobec czego obrady przeciągną się kilka tygodni

Pewnem jest, że Rosya chce za każdą cenę uniknąć wojny i że opinia ta także w Japonii powoli bierze górę. Japonia mogła bowiem mieć w ubiegłym roku o wiele korzystniejsze chwile do rozpoczęcia wojny.

Wiedeń 21. stycznia. (Telg. pryw.) Cesarz postanowieniem z 7. bm. pozwolił rektorowi politechniki w Wiedniu w czasie funkcyi rektorskich nosić tytuł magnificencyi. Ponieważ przyznano mu już pierwej prawo promocyi i prawo ubierania złotego łańcucha podczas uroczystości więc pod względem zewnętrznych form postawioną została politechnika na równi z uniwersytetem.

Rzym 21. stycznia. (Tel. pryw.) Papież zamianował malarza Dominika Lippaia papieskim szambelanem.

Petersburg 21. lutego. (Tel. pryw.) Carowa wskutek zawczesnego wyjazdu zachorowała ponownie na influenzę i nie będzie brała udziału w uroczystościach dworskich w ciągu dwóch najbliższych tygodni. Zastąpi ją carowa wdowa.

Berlin 21. stycznia. (Tel. pryw.) Słychać, że z powodu strajku w Krzymiczowie zamierzają posłowie socyalno demokratyczni postawić w parlamencie wniosek ustawodawczego zaprowadzenia 10-godzinnego czasu pracy dziennej.

Mianowania. Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował kancelistę w Skolem, Gabryela Mygdana, oficyałem kancelaryjnym.

Dyrekcya poczt przeniosła kontrolora Emila Dobrzańskiego z Kołomyi do San[illegible]ka.

4

JERZY OMPTEDA.

Denise de Montmidi.

Romans.

II.

Narzeczeni nie zwlekali ze ślubem. Przygotowania czyniono szybko: bielizna, koronki, meble — wszystko, co młode małżeństwo potrzebuje, kupiono w kilkudziesięciu dniach. Narzeczony zasypywał małą Denisę podarunkami. Znosił jej pierścionki, branzoletki, potem brylantowe butony oraz brylantowy dyadem.

Denise otrzymywała mnóstwo podarunków. Krewni, przyjaciele, znajomi przynosili najrozmaitsze przedmioty i drobiazgi. Jeden pokój, w którym je składano, wyglądał wkrótce jak wystawa wyrobów ze srebra, bronzu, porcelany, waz, zegarów, koronek, lamp. Każdy z przyjaciół Renego przysyłał jakiś drobiazg artystyczny; ten akwarelę pędzla mistrzowskiego w prześlicznych ramach, inny obraz olejny, inny rysunek, inny malutką rzeźbę. Wyglądało, jak gdyby się zmówili, aby ozdobić ściany przyszłego mieszkania młodych małżonków.

Kwestya mieszkania także już była załatwioną. W pobliżu pałacyku rodziców zajmą mieszkanie na pierwszem piętrze, bezpośrednio przy polach Elizejskich a niedaleko Metropolitan, kolei podziemnej, przed którą Denise czuła taką obawę, że dotąd nie odważyła się jeszcze nią pojechać. Teraz będzie musiała, gdyż powozu z początku trzymać nie będą. Robert posiadał małą posiadłość ziemską na prowincyi; tam musiał trzymać konie i powóz więc utrzymywać je jeszcze w Paryżu byłoby zbytkiem.

Robert musiał przed ślubem jasno przedstawić stan swoich finansów i pokazało się, że nie jest tak bogatym, jak Verneuilowie sądzili. Był nim pierwej wprawdzie, ale życie w Paryżu, bakkarat i rozmaite przyjemności pochłonęły masę pieniędzy. Lepiej więc było zamiast rozwijać wystawność, rozpocząć oszczędne życie. Wobec swoich przyjaciół dawał Robert do zrozumienia, że żeni się z miłości a jego narzeczona nie ma dostatecznego posagu, aby mogli żyć na wielkiej stopie. Państwo Verneuilowie zaś pozwalali swoim przyjaciołom przypuszczać, że stosunki majątkowe pana młodego nie są tego rodzaju, aby mógł w Paryżu prowadzić duży dom.

Pan de Verneuil zaś rzekł do Renego a były to wnioski, jakie wyciągnął:

Widzisz, mój kochany, miej rozum, bo i z tobą tak będzie.

Robert pozbył się swego cabu i zwinął mieszkanie kawalerskie Gorączkowo urządzał swoje przyszłe mieszkanie. Narzeczona odwiedziła go tam kilka razy w towarzystwie swej matki i zawsze zastawała go przy robocie, jakby on sam był tapicerem. Urządzał mieszkanie podług swego smaku, a miał smak dobry, może nieco za kosztowny.

Nareszcie gniazdko było gotowe. Był czas najwyższy, gdyż nazajutrz miał się odbyć ślub Zaproszenia były już dawno rozesłane.

Odbyła się wspaniała i uroczysta uczta, do której zasiedli wszyscy krewni de Verneuilów i de la Caille'ów.

Markiz de Bloudarner, który miał za żonę jedną de la Caille, przybył wraz ze swymi siedmioma synami. Był to hugenota starego autoramentu, który z innymi de la Caille'mi nie widział się od szeregu lat, ponieważ jego żona za jego staraniem przeszła na protestantyzm. On i jego synowie byli olbrzymami o kościstych, ostro ciętych twarzach, głowach chłopskich i tylko wyrobienie rysów zdradzało ród stary. Byli to ludzie prostych obyczajów a niezłomnej galickiej siły. Cała ta błogosławiona w dzieci rodzina sprawiła swem przybyciem wielkie wrażenie; wszyscy jej członkowie byli niemodnie ubrani i stanowili silny kontrast z elegancyą innych gości weselnych.

Potem przybyła księżna Lamont, „opiekunka ubogich“, jak ją nazywały pisma bulwarowe, mała, ruchliwa, okrągła kobieta z siwymi włosami Potem baron i baronowa Scheffler, Alzatczycy, podwójni patryoci; ich pałac w parku Monceau był punktem zbornym partyi katolików i rojalistów w prowincyi. Potem przybyli sąsiedzi dóbr de la Caille'a nie tak eleganccy jak Paryżanie. Pachli oni nieco prowincyą, mówiła księżna, ale były to najstarsze rody kraju: de Vallot, de Roncieres, de Petrilly i wreszcie stary generał de Saint-Genois, zdymisyonowany przez ostatniego ministra wojny, ponieważ nie był dość republikańskim. Człowiek, który odkąd służbę opuścić musiał, od razu był złamany i chodził o lasce.

Nie oglądał się na etykietę. Znano go z tego. I teraz poszedł prosto do panny młodej, przypatrzył się jej ze wzruszeniem, nazwał ją zachwycającą dziewczyną, powiedział to jej rodzicom, panu młodemu, krewnym, wszystkim, którzy słuchać chcieli, a potem nagle ujął głowę Denisy, pocałował ją w czoło, zanim ta mogła mu się wysunąć i rzekł drżącym głosem

— Bądź szczęśliwą, moje dziecko!

Mały hrabia Riquois de Grancin, który razem z Renem był drużbą, ale czuł się nieswojsko w tem uroczystem zebraniu, gdyż całe życie przepędzał w kołach baletniczek i chórzystek, szepnął do jednego z gości:

Ten stary wcale nie jest głupi; zapamiętam sobie jego sposób, jak się bezkarnie całuje dziewczęta.

Podszedł potem do jednej kuzynki de Verneuilów, młodej kobiety z żywemi, błyszczącemi oczyma i uderzająco długiemi, czarnemi rzęsami, któremi umiała kokietować mężczyzn. Ponieważ wiedział, że ona lubi żartować, ustawił się poza szerokiemi barami jednego z hugenotów, pochylił się ku niej i naśladując ton starego generała, mówił:

— Moje dziecko, bądź szczęśliwą!

Zaśmiała się, ale usunęła się w bok; żart małego hrabiego szedł zadaleko. Wesołość jednak biła jej z oczu i zawołała:

— Już nią jestem!

— Szkoda — odpowiedział.

Goście przeszli do sali jadalnej. I tu odbywało się wszystko z wielką powagą i uroczystością.

Menu było znakomite. Tematem rozmowy była młoda para, która, siedząc przy sobie, znosiła tę całą ceremonię jako rzecz konieczną, ale straszną. Potrawy podawano bardzo szybko, potem goście przeszli do salonów i wnet się pożegnali. (C. d. n.)

Siła Woli.

51

Powieść

Grant Allen'a.

(Ciąg dalszy).

— Jego pan wydaje się słabą ograniczoną istotą; taki podstępny oszust łatwo go opętać może — zauważyła Elza.

— Jeśli podstępny oszust zdoła opłątać słabego charakteru a nieuczciwego w dodatku szaleńca, we dwóch wytworzyć gotowi jakieś przerażające kombinacye. Nie obawiaj się jednak; jesteśmy ostrzeżone zawczasu; będę nad nim czuwała.

Wieczorem do sali jadalnej wszedł anemiczny młodzieniec i z miną zadowoloną z siebie, zajął obok nas miejsce. Morze Czerwone grzeczniej od morza Śródziemnego obchodziło się z nami, dozwalając od pierwszego dnia korzystać z posiłku obiadowego.

Karty, leżące na talerzach, wskazywały miejsca nasze. Rzuciłam wzrokiem na kartę sąsiada; stało na niej: „Wicehrabia Southminster".

Nazwisko starszego syna Kynaston'a, siostrzeńca lady Gieorginy, kuzyna Harolda Tillington. Więc to był człowiek, który mógł dziedziczyć majątek Marmaduka Ashurst! Przypominałam sobie, jak często lady Gieorgina powtarzała z oburzeniem: „Wszyscy synowie Kynaston'a — to głupcy". Jeśli cała edycya podobną była do tego egzemplarza, mogłam dzielić w zupełności zdanie starej lady.

Przyszło mi na myśl, że lord Southminster słyszał zapewne od Higginsona o naszem spotkaniu z panem Ashurst we Florencyi oraz o znajomości mojej z Haroldem Tillingtonem w Schlangenbad i Langern. Z przenikliwością kobiecą domyślałam się faktu, że młody człowiek jechał na tym parowcu w chęci przysporzenia kłopotów tak mnie, jak Haroldowi.

Rozmyślałam nad tem, że gotów szukać odpowiednich środków, mających mu posłużyć w wykonaniu złośliwych zamiarów; mógł pragnąć naprzykład, iżby Harold zaślubił mnie i małżeństwem z ubogą dziewczyną naraził się wujowi: anemiczny młodzieniec przypuszczał niewątpliwie, że pan Ashurst uważał mnie ciągle za niebezpieczną, polującą na męża awanturnicę. Jeśli to miał na celu, będzie chciał ułatwiać mi porozumienie z Haroldem, skłaniać nas do małżeństwa, iżby oburzony tem stary gentleman wydziedziczył ulubionego siostrzeńca i napisał drugi testament na korzyść lorda Southminster; lub przeciwnie, blado-zielony młodzian, powiadomiony o przyjaznych stosunkach, łączących nas z panem Ashurst we Florencyi, będzie szukał sposobu poróżnienia mnie z bogatym jego wujem; albo jeszcze, wiedząc, że ja spisywałam testament Marmaduka, zechce dowiedzieć się głównej treści ostatniej woli Ashursta.

Jakiekolwiek miał zamiary, postanowiłam być ostrożną, rachować się z każdem do niego wyrzeczonem słowem i czuwać pilnie, aby mnie nie podszedł zdradziecko. Jednej rzeczy byłam pewną, to, że wybladły młody człowiek wyrzekł się rozrywek w Picadilly i odbywał podróż do Indyj, jedynie w celu, aby spotkać się ze mną. Czy plan strategiczny ułożony był przez niego, czy przez Higginsona?

Gdy zastanawiałam się nad tem, czyniąc w duchu postanowienie stawienia odważnie czoła intrygom, anemiczny młodzian wszedł do sali i zajął obok mnie miejsce. Ubrany był w strój wieczorowy i biały krawat; nie lubię takiej pretensyonalności w ubraniu na statku parowym; zdaniem mojem stanowi ona rażącą sprzeczność z możliwemi przypadłościami podróży. Strój wieczorowy i choroba morska nie bardzo godzą się z sobą.

Sąsiad mój usiadłszy, zwrócił się do mnie z uprzejmym uśmiechem, przeciągającym twarz od ucha do ucha.

— Dobry wieczór — rzekł, przeciągając po hrabiowsku sylaby. — Panna Cayley, przypuszczam? Żądałem od kelnera, aby zatrzymał dla mnie miejsce przy pani... Powinniśmy zaprzyjaźnić się z sobą. Pani zna moją biedną, drogą, ciotkę, lady Gieorginę Fawley?

Skłoniłam się lodowato.

— Lady Gieorgina jest jedną z najlepszych moich przyjaciółek — odparłam.

— Rzeczywiście? Biedna ciotka Gieorgina znalazła nareszcie kogoś, który kruszy za nią kopije... Bardzo to wspaniałomyślnie ze strony pani. Lubię patrzeć na ludzi, kruszących kopije za przyjaciół swoich. Stanowi to dla Gieorginy nowość wielką. Mówiąc między nami, bardziej zrzędzącej, złośliwej, dogryzającej starej kobiety, jak kochana ciotka, trudno znaleźć.

— Lady Gieorgina jest rozumną — zauważyłam — to sprawia, że poznaje się odrazu na głupocie ludzkiej, gdy się z nią spotka. Nie znosi idyotów.

Zwrócił na mnie swoje blade, pozbawione blasku oczy. Spostrzegłam, że lubo anemiczny młodzieniec był ograniczony, posiadał w pewnym stopniu przenikliwość.

— To prawda — rzekł, mierząc mnie wzrokiem — zdaniem jej, ludzie są głupcy, a zwłaszcza członkowie jej rodziny. Wyrokiem potępiającym ogólnie nas wszystkich. Kilku wybrańców swoich obdarza cnotami archaniołów, reszta bez pardonu — idyoci. Niema u niej pośredniej drogi między temi dwoma krańcowemi pojęciami.

Zachowywałam milczenie.

— Mnie osobliwie uważa za szaleńca — ciągnął dalej, drobiąc bułkę.

(C. d. n.)

Lwów — Pasaż Mikolascha — Publiczna Hala Aukcyjna — Najtańsze miejsce zakupna.

Wstęp wolny. Wystawa przedmiotów otwarta cały dzień. *Sprzedaż przez licytacye i stale z wolnej ręki. Bardzo ciekawa wystawa przedmiotów artystycznych, oprócz tego znaczny zapas przedmiotów użytkowych bardzo tanich. Z przesłanych w ostatnich dniach do sprzedaży i wystawionych przedmiotów, wymienia zarząd zakładu obok kilkadziesiąt, zwracając przedewszystkiem na nie uwagę kupującej publiczności, zaznaczając równocześnie, że oprócz tego jest w tej chwili wystawionych na sprzedaż kilka tysięcy różnego rodzaju rzeczy, których dla braku miejsca wymieniać niepodobna.* Jest zatem wiele **garniturów salonowych, mebli do sypialnych i jadalnych pokoi, dywanów wschodnich i strzyżonych, lornetek teatralnych, zegarów ściennych, budzików i kieszonkowych, wanien, lamp, ubrań męskich i damskich, resztek materyj** *i przeróżnych rzeczy użytkowych. — Również w wielkiej ilości* dzieła sztuki i starożytności, jak: obrazy stare i współczesnych artystów, reprodukcye, bronzy, porcelany, miniatury, broń itd. itd. **Zakład** *istnieje na wzór podobnych instytucyj zagranicznych, jak Hotel Druot w Paryżu lub Doroteum w Wiedniu. Przyjmuje do sprzedaży ruchomości wszelkiego rodzaju, pobierając za to około 10% opłat od sprzedającego. Ważne dla osób chcących sprzedać ruchomości — jak i kupców likwidujących interesa.* — **Najtańsze miejsce zakupna.** 29

		Cena koron
852	Zegarek srebrny, męzki	15·—
868	„ złoty „	60·—
865	„ „ w etui	100·—
891	Broszka złota z główką	50·—
892	„ „ z koralem	30·—
91	Szpinki złote do mankietów	24·—
947	Szpinka złota do krawatki	7·80
1009	Stara szafa mahon., malowana	130·—
1133	Maszyna do pisania „Remington"	280·—
1134	„ „ „National"	190·—
1140	Para kandelabrów platerowanych	45·—
1141	Koszyk na chleb „	15·—
1142	Cukiernica	24·—
1145	Para lichtarzy „	21·—
1150	Półmisek na rybę „	10·50
1175	Para lichtarzy alpakowych	3·60
1185	Obraz olejn. „Satyr" Januszewsk.	100·—
1186	Obraz olejny „Satyr" Januszewsk.	80·—
1188	„ „ Wodzinowskiego	160·—
1585	6 filiżanek ze spodk. saska porc.	60·—
6171	Otomana dywanowa plussowa w kwiaty	45·—
6172	Otomana buretowa czerwona	20·—
6173	2 słupy mahoniowe do salonu	20·—
6174	„ zielone do salonu	20·—
6175	Stoliczek mały	12·—
6176	Stół orzechowy	24·—
6177	Biurko damskie	22·—
6178	2 słupy do salonu, czarne	19·—
6179	„ „ czerwone	19·—
6180	Otomana pąsowa w kwiaty	30·—
6181	„ zielona buret	28·—
6183	Skrzynia orygin. huculska	8·—
6184	Suknia biała wełn. ze stanikiem	20·—
6185	Sak długi ciemno-popielaty	5·—
6186	3 serdaczki dla dzieci, jeden po	3·—
6187	Dywanik z kawałków aksamitu ręczna robota	6·—
6188	Wózek dla chorych, bardzo wygodny, najnowszej konstrukcyi	60·—
6189	Brausoletka srebrna ze starych monet polskich	20·—
6190	Teczka malowana ręcznie na drzewie, oprawiona w różowy plusz	5·—
6191	Otomana pluszowa w kwiaty	45·—
6192	Stolik mahoniowy	48·—
6193	Wanna z piecykiem	26·—
6194	Sitzbad	6·—
6195	Stolik do kart orzechowy	28·—
6196	Nakrycia na kielichy kościelne 14 sztuk	5·—
6197	Para małych lichtarzy mosiężn.	11·—
6198	Szafeczka na cygara, jasionowa, stara z bronzami	25·—
6199	Akwarela	24·—
6200	Łóżko dziecinne blaszane	25·—
6201	Otomana ceratowa	22·—
6202	Stolik czarny z białą płytą marmurową	18·—
6203	Stolik barokowy orzechowy jasny	30·—
6204	Peleryna czarna pluszowa	7·—
6205	Skrzypce bez smyczka	15·—
6206	Akwarela Fałata	160·—
6207	Wieszadło	29·—
6208	„	29·—
6200	Kadzielniczka z bronzu „empire"	25·—
6211	Kałamarz z lwem z bronzu	5·—

Do cen powyższych dopłaca kupujący 5%.

ZAKOPANE

Hotel-Pension i koczyska. Powiększone i ulepszone. Otwarte rok cały. Ceny umiarkowane. 277

DROBNE OGŁOSZENIA

po 2 ct. od wyrazu.

Nowość!

Przekąska do wódki bardzo pikantna, **„Przysmak Łapszyński"** gatunek Tiroler-Brot, paczka 90 ct. **Dwór Łapszyn, — Brzeżany.**

Ekonom zarazem mleczarz, od 1. marca br. poszukuje posady. Adres: poste rest. „Jan", Przemyślany. 115

Leśniczy egzaminowany, z wieloletnią praktyką, pozostający 16 lat na ostatniej posadzie, poszukuje posady natychmiast do objęcia. Zgłoszenia do Administr. pod lit. A. B. 16.

5

Senzacyjna nowość!



Dla PP. Amatorów sztuki fotograficznej poleca się nowy aparat fotograficzny kieszonkowy na filmy i płyty 9/12 z objektywem Collinearem. Cena kor. 205.

Inne fabrykaty są również na składzie po cenach kor. 7, 12, 20, 50 do 600. Hurtowny skład aparatów i wszelkich przyborów fotograf. **Edmunda BRODKOWSKIEGO** Lwów, plac Halicki 14. 84

Cukiernia Trecayńskiego, — Lwów, ul. Fredry, funt pomadek 60, cukrów 80, karmelków 40, czekoladek 1·—, owoców 1·20, ciastka, pączki po 3 ct. 81

Pożyczek 107

na zastaw pensyi udziela Spółka kredytowa — Kraków, Basztowa 9.

Inseraty

dla dzienników wiedeńskich

jakoteż dla innych gazet krajowych i zagranicznych załatwia najtaniej **RUDOLF MOSSE** Wiedeń I., Seilerstätte 2.

Przedsiębiorstwo przewozu i transportu mebli

Józef J. Leinkauf

Lwów, plac Smolki 3,



poleca **swoje nowe sprowadzone wozy meblowe.**

Przedsiębiorstwo dowozowe c. k. austr. kolei państwowych. Spedycye wszelkiego rodzaju. 8684

Dr. Fryderyka Lengiela

BALSAM BRZOZOWY



Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wyswidrowano dziurkę, znany jest od najdawniejszych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero zyska prawie cudowny skutek. 1399

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsca skóry tym balsamem, to już nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przeto lśniąco białą i delikatną.

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świeżość, usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości. Cena słoika z opisem użycia złr. 1·50. **Dr. Lengiela mydło benzoesowe**, najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło na skóry, umyślnie przyrządzone, po 50 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we Lwowie u Zygmunta Ruckera, w Krakowie u Wiktora Redyka apt., w Czerniowcach u Golichowskiego nast. Mahl apt., Schmiedt & Fontin droguerya; w Tarnopolu u Marcyana Krzyżanowskiego; w Tarnowie u Mauryciego Adlera, J. Niesiołowskiego; w Bielsku u Alfreda Blumenthala i w droguer. A. Hass.

Nowo utworzona

Piekarnia pod „SOKOŁEM"

Stanisława Kleczeńskiego, 93

Lwów, ul. św. Michała l. 4,

dostarcza 3 razy dziennie świeże pieczywo **do domów**, bez podwyższenia cen.

Zakład urządzony po europejsku, prowadzony przez fachowca wykształconego za granicą.

Próbki pieczywa na żądanie bezpłatnie.

Zamówienia kartą korespondencyjną lub telefonem nr. 790.

Cukier prawdziwie krajowy t. j. cukier **przeworski**

ma na opakowaniu napis

Cukrownia i rafinerya w PRZEWORSKU

(znak ochronny burak), 110

wszelki inny cukier a mianowicie opatrzony napisem „wyrób krajowy" L. Z. F. **jest importowanym do Galicyi obcym towarem!!!**

Centralne biuro ogłoszeń, dzienników i uniwers. reklamy

ADOLFA CHULAWSKIEGO

w Wiedniu, VI., Getreidemarkt nr. 13 (telefon 2432)

przyjmuje: przedpłatę i ogłoszenia na wszystkie czasopisma świata; zamówienia na wykonanie: afiszów, szyldów, illustracyi etc. przez pierwszorzędnych artystów. — Udzielanie autentycznych adresów.

Zwracamy uwagę na Pierwszą krajową fabrykę chemiczno-kosmetyczną

JANA IHNATOWICZA

magistra farmacyi i chemika sądowego 71

we Lwowie, ul. Sykstuska l. 25.

FILIE: w Krakowie, Sukiennice l. 20, w Przemyślu, ul. Mickiewicza 11.

10 medali zasługi i 2 dyplomy uznania na wystawie wszechświat. w Antwerpii, dyplom honorowy **za znakomite wyroby kosmetyczne, mydła toaletowe, perfumy etc.** **Juror na Wystawie lwowskiej 1894 r.**

Pudr książęcy przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną naturalną białość, i jest nieocenionym środkiem do hygienicznego upiększenia twarzy. Pudełko małe pudru białego 1·20 h., całe 2 k. z łabędzikiem k. 3.—. Różowy dla blondynek i kremowy dla szatynek i brunetek, małe pudełka po 1·40 h., większe po 2·40 h., z łabędzikiem 3·20 h.

Woda fiołkowa usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienia i łuszczenia skóry, wygładza zmarszczki i dołki ospowe. Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca. Cena 2 k.

Mydło kosmetyczne usuwa piegi i żółtobrunarne plamy. Cena 1·20 h.

Białe i piękne ręce! Najbardziej czerwone i opierzchnięte ręce wybieleją i wydelikatnieją po kilkakrotnem natarciu **kremem roślinnym.** Słoik 1·60 h.

Kadzidło sosnowe prócz miłego leśnego zapachu, oczyszcza i odświeża powietrze mieszkań w jak najwyższym stopniu. Flakon 1·20 h., rozpylacze od 50 h. do 6 koron.

Antillenttilia usuwa w krótkim czasie piegi, opalenie słoneczne, plamy wątrobiane, nadaje cerze świetną białość, świeżość i delikatność. Cena 4 kor.

Walentin najsilniejsze wypadanie włosów wstrzymuje, cebulki włosowe wzmacnia i do wytwarzania porostu włosów pobudza. Cały flakon 6 k., pół flakonu 3·20 hal.

Orientalina (pudr płynny) nadaje twarzy piękną i przyjemną białość, odświeża płeć i konserwuje. Cena 2 k., gąbeczka 20 h.

Magnolina usuwa czerwoność nosa i policzków. Flakon 3 k.

Esencya miętowa do płukania ust oprócz przyjemnego, orzeźwiającego smaku i zapachu, bardzo korzystnie wpływa na dziąsła i zęby. Flakon 1 k.

Proszek roślinno alkaliczny do czyszczenia zębów usuwa kamień i kwasy, które sprowadzają ból i próchnienie zębów. Pudełko 60 i 1·20 h.

Woda lwowska posiada przyjemny, delikatny i długotrwały zapach. Cena flakonu mniejszego 1·60 h., większego 3 k.

Środki do wywabiania plam: Odalina wywabia plamy z kurzu, potu, tłuszczu, piwa, mleka, pleśni itp. 70 h. — **Benzolina** wywabia plamy tłuste, pokostowe i maziowe, 40 i 60 h. — **Etilina** wywabia plamy z farb do podłogi, flakon 50 h. — **Jawelina** wywabia plamy owocowe i z wina czerwonego, flakon 40 h. — **Oksalina** wywabia plamy powstałe z rdzy, krwi i atramentu. **Brasylina:** materye czarne, wypłowiałe i poplamione prane w Brazylinie, odzyskują pierwotny kolor i połysk, pakiecik 16 h. — **Quilaja** do prania wełnianych i jedwabnych materyj, pakiecik 12 h.

Mydła żółciowe do wywabiania plam zastarzałych sztuka 50 h.

Perfumy pierwszorzędnej jakości, flakoniki od 50 h. do 5 k.

Mydła toaletowe i lecznicze w różnych cenach.

Wody kolońskie podwójnie destylowane, flakonik od 30 h. do 10 k.

Poradnik hygieniczno-kosmetyczny dla stałych odbiorców **gratis.** Powyższa fabryka za swoje znakomite wyroby uzyskała ogólne uznanie tak w kraju jak i za granicą; polecamy tę czytelnikom jak najgoręcej.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go października 1903 roku.

(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z

Na dworzec główny

POCIĄG posp. przych.	osob. o g.	
12·20	—	Ickan (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola,) Delatyna, Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec. Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·30	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·50	Sokala, Rawy ruskiej
—	6·51	Sambora, Chyrowa
—	7·35	Ławocznego, (Pesztu) Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·45	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	7·55	Stanisławowa
8·10	—	Jaworowa
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Zakopanego przez Kraków, Stróża, Orłowa (1/5 do 30/9 włącznie), Mezö Laborcz (Pesztu)
	9·57	Stryja
—	10·25	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·15	Stanisławowa, Potutor, Körösmez
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
1.30	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Żuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
—	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
3·30	3·50	Jaworowa
—	4·35	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5·30	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny Suczawy
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·55	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), N. Sącza Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Czortkowa, Husiatyna, Körösmezö, Potutor, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny

Na dworzec „Podzamcze"

posp.	osob.	
—	3·09	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·35	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·03	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do

Z dworca głównego

POCIĄG posp. odch.	osob. o god.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu) Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Czortkowa, Słob. rungurskiej, Nowosielicy, Serethu, Berhometu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·22	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Potuszan, Żydaczowa, Potutor, Körösmezö Nowosielicy, Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa; Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Orłowa
—		Jaworowa
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Nowego Sącza, Jasła
—	9.05	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	9·25	Sambora. Chyrowa
—	9·40	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·35	Czerniowiec, Delatyna, Potutor, Nowosielicy
—	10·45	Tarnopola, Potutor,
1·50	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Bukaresztu
2·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	5·20	Jaworowa (od 17/5 do 13/9 wł. w dnie powsz., od 1/5 do 16/5 wł. i od 14/9 do 30/4 włącznie codziennie)
—	6·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa (1/5 do 30/9), Oświęcima
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia. Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·11	Żółkwi (tylko w niedzielę)

Z dworca „Podzamcze"

posp.	osob.	
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·04	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.